PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 36 Lwów, czwartek 15 lutego 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł. 4·50
z dostawą do domu	5·—
na prowincji	5·—
za granicą	8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.

Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

I tak źle i tak niedobrze

Jesteśmy u końca prac budżetowych Sejmu. Wczoraj uchwalono go wraz z ustawą skarbową w trzeciem czytaniu, teraz pozostaje tylko formalność: uchwała Senatu i „uzgodnienie" ewentualnych zmian.

Przez cały czas dyskusji budżetowej w komisji i na plenum prasa sanacyjna fatalistycznie przyjmowała ostateczny rezultat: będzie deficyt około 50 miljonów, idąc naturalnie wedle koncepcji rządowej, w myśl której 175 miljonów z pożyczki traktuje się jako dochód i w ten sposób o tę sumę faktyczny deficyt zmniejszono.

Ale i ten deficyt 50 miljonowy zaczyna wywoływać zaniepokojenie. Całkiem słusznie: nie można z lekkiem sercem przejść do porządku dziennego nad faktem, że wchodzimy w czwarty rok deficytu, tembardziej że możliwości jego pokrycia stają się coraz mniejsze. W jakiż bowiem sposób pokrywa się u nas deficyty? Dotychczas czerpano na ten cel z kilku źródeł: wyskrobywano ostatnie rezerwy skarbowe, podwyższano podatki, bito bilon, zaciągano pożyczki tzw. dobrowolne i naprawdę przymusowe tj. nie płacono dostawcom. Ale i te źródła już są albo wkrótce będą na wyczerpaniu — co wtedy?

System sanacyjny stosuje bardzo prymitywny sposób załatwiania się z deficytem, jednym tylko sposobem, nazwanym oszczędnościami. Dobre i to, gdy niema innej rady, ale jak i gdzie oszczędności stosować? Dla systemu jest rzeczą prestiżu utrzymać budżet bodaj 2 miljardowy z czemś, gdy musiało się stopniowo zejść z wysokości 3 miljardowej. Nic pomagają rady i nawoływania nawet swoich własnych ludzi, że prosty rachunek poucza: tam, gdzie dochody w żaden sposób nie chcą przekroczyć 1800—1900 miljonów, tam nie można uchwalić — co innego wykonać — budżetu nawet 2200 miljonów. Cóż, kiedy pp. ministrowie powtarzają z uporem: poniżej tej granicy zejść nie możemy, lepiej robić długi aniżeli przyznać się, że budżet po stronie dochodów jest zbyt wysoko kalkulowany.

W ten sposób wlecze się deficyt z roku na rok, stosując, coprawda, oszczędności, ale nie będące na miejscu (płace urzędnicze) ani rokujące nadzieję na wyrównanie w najbliższej przyszłości. Nic łatwiejszego, jak tak postępować: minister, generalny referent, resortowi referenci, cały BB — wszystko powtarza chórem: mocarstwo nie może mieć budżetu poniżej 2 miljardów, nawet za cenę świadomości i przekonania, że tak nie będzie zrealizowany.

Okazuje się jednak, że można coś robić wbrew własnemu przekonaniu, ale skutki są niechybne. Wystarczy przeczytać „Czas" (nr. 44 z 14 lutego), aby pojąć, że nawet w tych sferach, które nie ośmielają się dotychczas na najlżejszą krytykę, zaczyna wydobywać się przekonanie, że tak dalej być nie może. Co tam gawędy o kapitalizacji, o oprocentowaniu itd. — faktem pozostaje, że deficyt i metody jego pokrycia zaczynają martwić nawet tych, którzy dotychczas nie brali sobie tego zbytnio do serca, widocznie wychodzili z założenia: nie nasza robota, nie nasza odpowiedzialność. Ale ostatecznie ktoś za tę robotę zapłacić musi. Jeżeli Bismarck twierdził, że za wybite przez prasę szyby — mowa o polityce wobec obcych rządów — państwo musi zapłacić, tembardziej jest prawdą, że za deficyt musi ostatecznie ludność zapłacić. A w tem właśnie sęk, że ludność nie jest w stanie obecnie i nie będzie — przy dalszem trwaniu kryzysu — i w przyszłości.

—ooo—

Wojna domowa w Austrji

TRADYCJA AUSTRJACKICH KOMUNIKATÓW WOJENNYCH

Jedynem źródłem naszych informacyj o przebiegu wojny domowej w Austrji są komunikaty jednej ze stron walczących: rządu Dollfussa. Jedno można z nich wyrozumieć zupełnie jasno: to nie jest pucz, ale regularna wojna domowa jak w XVII wieku. Wiadomość taka jak:

> Wedle wiadomości jakie nadeszły do Wiednia w godzinach przedpołudniowych z Lincu, niezwykle zażarte walki toczyły się przez całą noc pod miastem Urfahr, położonem naprzeciw Lincu po drugim brzegu Dunaju.
>
> W Urfahr skoncentrowane zostały niezwykle silne oddziały Schutzbundu, które opanowały całe miasto i **obsadziły miejscowe koszary**. Mimo kilkakrotnych ataków wojskowych w ciągu nocy **wojskom rządowym nie udało się zdobyć miasta**.
>
> W godzinach porannych wysłano z Wiednia do Urfahr kilka oddziałów artylerji i miotaczy min. **Straty po obu stronach** mają iść w dziesiątki zabitych i rannych.
>
> We wczesnych godzinach porannych we wtorek rozpoczęło ostrzeliwanie miasta z armat. Od padających granatów w kilku punktach miasta wzniecony został pożar. Jak słychać, do Urfahr ma się udać w godzinach przedpołudniowych wicekanclerz Fey, aby osobiście dowodzić akcją oblężenia, co dowodzi, że **walka o miasto** prowadzona będzie aż do ostateczności bez najmniejszych skrupułów z obu stron.

ilustruje ten fakt dostatecznie.

Komunikaty z tej wojny budzą w nas dziwne reminiscencje. Jakżeż to było dawno, gdy czytaliśmy: armja cesarsko-królewska panuje nad sytuacją na froncie... ze względów strategicznych... z powodzeniem przeprowadzone odczepienie się od nieprzyjaciela... itd. itd. Stare austrjackie komunikaty wojenne!

A teraz? W poniedziałek wieczór według urzędowego komunikatu „bunt" był stłumiony. „Władze są wszędzie panami sytuacji. — We Wiedniu spokój został zabezpieczony". A we wtorek o 8 wieczór: „podejmie się akcję w środę rano, ponieważ w godzinach nocnych nie można użyć artylerji, by nie szkodzić osobom prywatnym", zaś

> „na przedmieściu Jedlesee socjaliści **wzięli do niewoli policjantów** i uprowadzili ich z sobą zakutych w kajdany. W walkach na głównej ulicy w Floridsdorfie miało być 15 zabitych, między nimi starosta okręgowy Friedrich. W Meidlingu strzelali schutzbundowcy do wojska z karabinów maszynowych. Tutaj znacznie **wzmogła się działalność bojowa**, o czem świadczy **silniejszy huk armat**."

Inny komunikat z tegoż wieczoru wtorkowego donosi, że w Wiedniu panuje „względny spokój". No, chyba względny. Przy „silniejszym huku armat"!

Takich komunikatów możnaby zacytować więcej, a szczególnie charakterystycznem jest objaśnienie, że ostateczną „pacyfikację" odkłada się na jutro, „by nie szkodzić osobom prywatnym". Co za delikatność w czasie szalejącej walki!

A tymczasem zbiegowie, którzy przedostali się do Bratisławy, opowiadają, że p. Fey wcale się nie zawahał zburzyć armatami kompleksu domów mieszkalnych w Sandleithen, mordując pod ich gruzami **wszystkich mieszkańców wraz z kobietami i dziećmi**. Domy w Sandleithen były zamieszkane przeważnie przez urzędników **w 50 procentach heimwerzystów lub hitlerowców**. A taka troska o „osoby prywatne" na przedmieściach robotniczych! Zresztą we wtorek

> **Ze względów strategicznych** wojska rządowe były **zmuszone popołudniu zburzyć** dworzec północny w Floridsdorfie.

„Ze względów strategicznych" burzy się objekty tylko wtedy, gdy nie można zapobiec oddaniu ich w ręce nieprzyjaciela.

Pozatem stwierdzić należy, że według komunikatów. Marxhof był o 1 **popołudniu we wtorek zdobyty przez wojska rządowe**, a o 6 wiecz. zaczęła go **ostrzeliwać artylerja**, nadto „wielkie oburzenie" wywołała „ucieczka" tow. Deutscha do

Już dnia

16. lutego Piątek	17. lutego Sobota	19. lutego Poniedziałek	20. lutego Wtorek

odbędzie się ciągnienie I-ej klasy Loterji Państwowej.

Wszyscy kupują losy w szczęśliwej Kolekturze

„RUNO" Rawicz i Ska = Lwów = Akademicka 3

albowiem w bieżącej Loterji padnie znów

Zł. 1.000.000, a w szczęśliwym wypadku nawet Zł. 2.000.000.

Ogólna suma wygranych około

22 miljony Złotych.

Ceny losów: ćwiartka Zł 10·—, połówka Zł. 20·—, cały Zł. 40·—.

Zamówień należy dokonywać wpłacając równocześnie należytość na konto P. K. O. Nr. 500.285, a odwrotną pocztą zostaną wysłane oryginalne losy.

Czech, który według innego, również urzędowego komunikatu, dowodzi „rebeljantami“ we Floridsdorfie, tam, gdzie to „ze względów strategicznych“...

Co do prowincji cytowaliśmy już depeszę z Urfahr, zaś

„w Lincu panuje spokój... W kilku punktach socjaliści strzelają z okien... Rząd jest panem sytuacji... W niektórych ulicach toczą się walki....

Prawdziwie żyje jeszcze tradycja starej Austrji i jest nawet rozwijana, bo w komunikatach c. k. armji nie widzieliśmy odpowiednika do żałosnej skargi p. Feya, że

„Socjaliści stawiają zacięty opór i strzelają bez najmniejszych skrupułów z wszelkiego rodzaju broni do policji i wojska.“

A jak to sobie pp. Dollfuss, Fey i spółka wyobrażali?

* * *

Komunikaty sztabu p. Feya wprowadzają trochę mimowolnego humoru do tragedji austrjackiej, która jednakże tragedją pozostaje. Z jakim epilogiem? Tego dziś nikt przewidzieć nie może. Pewnem jest, że nie będzie on triumfem głównego tej tragedji wojującego „milimetternicha“ Dollfussa, bo oto PAT donosi z Berlina:

Korespondent „Lokal Anzeiger“ specjalnie wysłany do Wiednia donosi, że należy się liczyć z rychłem ustąpieniem kanclerza Dollfussa na rzecz wicekanclerza Fey'a. Również gabinet ma ulec przekształceniu. Według doniesień tego korespondenta Heimwehra dąży do rozpisania nowych wyborów, spodziewając się zwycięstwa.

Choćby nawet bohaterska walka proletarjatu austrjackiego nie dała materjalnego zwycięstwa, p. Dollfuss jest skazany. Landsknechty i książęta go już nie potrzebują.

Walka narazie trwa. Jak przed 86 laty w r. 1848 grzmią strzały po Wiedniu, wre rewolucja.

Nad Wiedniem niebo chmurzy się krwawo,
Pęka wezbrany oddawna wrzód:
Lud stutysięczną wyruszył ławą...

W. J. G.

Panama magistracka w Chodorowie

KOMISARZ RZĄDOWY W GMINIE. — DEFRAUDANT NA WOLNOŚCI.

(Korespondencja własna)

Po stwierdzeniu nadużyć i wprost bandyckiej gospodarki w gminie m. Chodorowa przez komisję lustracyjną, zarząd gminy z burmistrzem Wanatowiczem został usunięty, a komisarzem mianowano p. Stanisława Jaksę Rożena. Ów p. Rożen był jakimś dygnitarzem w Przemyślu, skąd z nieznanych nam w tej chwili powodów został zwolniony.

Stwierdzone nadużycia w gminie chodorowskiej sięgają podobno olbrzymiej jak na tutejsze stosunki kwoty **37 tysięcy zł.** Mimo jednak stwierdzenia tego, że kasa gminna była równocześnie prywatną kasą dygnitarzy miejskich, bo szafowano majątkiem publicznym w sposób wprost kryminalny, **sprawcy nadużyć pozostają ciągle na wolności**, ograniczono się tylko do wyrzucenia ich z zajmowanych stanowisk. Na wolności jest dalej burmistrz **Wanatowicz**, wolnym jest też rachmistrz **Lewak**, który się nawet przechwala, że nic mu się stać nie może i nikt z tych zarządców gminy nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Opowiada on, że przecież nie może być ścigany za to, że z budżetu gminnego wziął 7 tysięcy zł., bo pieniądze te dla „Strzelca“ wypłacił do rąk samego starosty. Że dostawcą szutru dla gminy był „Strzelec“ i ile tego szutru dostarczono, przecież on za to nie może odpowiadać. Również nie może być pociągany za to, że z kasy gminnej zapłacono rachunek za mundury dla „Strzelca“. Wystawione za te mundury weksle wykupiła kasa miejska, pokrywając ten wydatek z rubryki.... „opieki społecznej (!).

W ten sposób tłumaczy się p. Lewak, że sobie nic nie przywłaszczył, bo pieniądze za wiedzą władz nadzorczych poszły na „państwowe“ cele...

Nie mamy możności sprawdzić, czy obrona Lewaka odpowiada prawdzie. Jeżeli jednak jest kłamliwa, to zawiera ona w sobie tak potworne oszczerstwa, kwestjonujące praworządność, że żadną miarą nie powinny być tolerowane. Ale Lewaka ani za nadużycia, ani za jego obrończe opowiadania nie pociąga się do odpowiedzialności....

W każdym razie dotychczasowa bezkarność stwierdzonych urzędowo nadużyć daje miejscowej ludności wiele do myślenia. Zapowiadano bezwzględne tępienie nieprawości, a tu, gdy trzeba tę zapowiedź praktycznie wykonać, jakoś ostrze tej walki stało się miękkie i bezskuteczne. Prawda, że dotychczasowy burmistrz Wanatowicz był narzędziem sanacji i Lewak jest figurą sanacyjną, ale gdy p. minister Pieracki i p. min. Michałowski z takim patosem mówią w Sejmie o bezstronności władz administracyjnych i prokuratorskich urzędów i o równości wszystkich obywateli wobec prawa, to wszystko jakoś z sobą nie jest w zgodzie. Tu przynajmniej, na gruncie Chodorowa, te piękne słowa głoszone w stolicy nie odpowiadają zupełnie tutejszej rzeczywistości.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

TYP CZŁOWIEKA INTERESU

„Myśl Narodowa“ cytuje wrażenia, jakie zanotował na łamach paryskiej „Liberte“ (2 lutego br.) p. R. Marin, który z ramienia tego dziennika dokonał wywiadu z przybyłym do stolicy Francji sekretarzem polskiej Akademji literatury Juljuszem Kadenem-Bandrowskim. Oto wrażenia paryskiego dziennikarza:

„P. Juljusz Kaden-Bandrowski jest ciekawym człowiekiem. — Wyobraźcie sobie klasyczny typ człowieka interesu, włóżcie mu na nos binokle, będziecie wtedy mogli mieć pojęcie o znakomitym powieściopisarzu polskim...

...W pierwszej chwili odczuwa się pewien zawód: spodziewaliśmy się zobaczyć pisarza (un homme de lettres), którego typ, w naszym kraju jest wyraźnie określony — P. Kaden-Bandrowski przyjmuje was z uprzejmością nieco prostacką zarządcy spółki (de l'administrateur de societe)“...

Oceniono go odrazu.

—ooo—

ZE SZTUKI

—o—

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA GRAFIKI

w Warszawie i w Krakowie jest tematem interesujących rozważań dr. Tadeusza Seweryna, które pt. „Drzeworyt współczesny“ zamieszczone są w zeszycie 12 rocznika IX „Sztuk pięknych“. Zeszyt ten, który świeżo ukazał się w handlu, ozdobiony 16 stronicami reprodukcyj z drzeworytów, omawianych przez dr. T. Seweryna, zamyka dziewiąty rocznik tego zasłużonego i najpoważniejszego w Polsce miesięcznika, poświęconego plastyce. „Sztuki piękne“ nabywać można we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk pięknych“ (Kraków, ul. Piłsudskiego 19) po cenie 5 zł. (5'20 z przesyłką).

TRAVEN 81

KREW I BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

Mieli gramofon i tańczyliśmy prawie co wieczora. Tańczyłem wprawdzie z rozmaitych powodów chętniej z indjańską podkuchenną, ale mrs. Pratt tańczyła o wiele lepiej. Doszliśmy do tak dobrych wzajemnych stosunków, że pewnego wieczoru powiedziała mi całkiem otwarcie wobec swego męża, iż pragnęłaby mnie poślubić, w razie, gdyby jej mąż umarł lub wziął rozwód. Oświadczyła mi również w obecności swego męża, że mnie dosyć lubi i że moją jedyną wadą jest pijaństwo. Nie jest to jednak wada, której by nie można odłożyć i onaby mi już rychło tę wadę odzwyczaiła i mieszałaby mi tak długo naftę do tequili, ażbym nabrał wstrętu do tego napoju. Tak odzwyczaiła była już od pijaństwa swego męża, tego sukinsyna.

Nie przerażało mnie to wcale. Rezultat osiągnięty u mr. Pratta dawał mi pewność, że gdybym miał kiedyś pojąć za żonę mrs. Pratt, jako pozostałą wdowę, nie potrzebowałbym wyrzec się ani tequili ani niczego innego. Skoro mr. Pratt znajdował wyjście i nie wyczuwał smaku nafty, co i tak trudnem byłoby w tequili, która sama przez się ma smak nafty, to ja także potrafiłbym zapewnić sobie moją należną mi jako mężczyźnie porcję. Musiało się przecież czasem sprzedawać bydło w mieście, a tam ona nie mogła wszędzie chodzić za człowiekiem, chociażby nawet z nim razem przyjechała. „Tylko nie dawać się opanowywać przez kobiety, skoro się uważa coś za konieczne i rozumne. Nie prowadzi to do niczego dobrego i człowiek przyzwyczaja się tylko do złych namiętności, których potem nie można się pozbyć. Albo się pije, albo się ugania za innemi kobietami“, mawiał mi mr. Pratt. „Jakieś wytchnienie w małżeństwie musi przecież człowiek mieć, jeżeli chce znieść życie“.

Miał zupełną słuszność. Najlepiej postawić żonie najpierw pytanie: „Czy mam pozostać przy tequili, czy lepiej polować na myszki?“ W każdym razie, o ileby między mną a mrs. Pratt miało dojść do czegoś poważnego, zadałbym jej takie pytanie. Wtedy ja podjąłbym ofenzywę, a ona mogłaby się zdecydować. Sądzę, że w takim wypadku nie mieszałaby mi nafty do tequili, lecz przeciwnie trzymałaby w domu najlepszą sortę. Przynajmniej na nocny trunek. Doskonała kobieta, mrs. Pratt. Nie dałbym nic na nią powiedzieć. Kobieta, która daje sobie radę z najdzikszym koniem, która umie kląć, że wachmistrz musiałby się skryć pod ziemię ze wstydu, która spełnia swemu mężowi wszystkie życzenia i każdą zachciankę — jak mi raz poufnie opowiedział, nie obrażając tem swej żony — przed którą drżą indjańscy cowboye a bandyci nie odważają się przekroczyć progu werandy, kobieta, która mi w obecności swego męża, którego kocha, oświadcza, że poślubiłaby mnie, gdyby on umarł lub ją opuścił — psiakrew, taka kobieta potrafi prześladować człowieka aż do najgłębszego buszu i do najtajniejszych myśli, nawet takiego człowieka, który sobie zazwyczaj nic nie robi z przeklętego babskiego rodu.

„He cantinero, una botella di tequila, całą flaszkę. Na twoje zdrowie, Ethel Pratt. Upijam się teraz na twoje zdrowie. Smak nafty niech mi przypomina — no — no tak ciebie, całkiem jak ty jesteś, wszystko, co ty masz. Salud, Ethel!“

Stała na werandzie i wymachiwała ręką: „Dużo szczęścia, boy. Zawsze będziecie mile widziani na ranchu. Hej Suarez, ty psie, ty zagnojony synu przeklętej starej suki, czy nie widzisz, że czarny byczek ucieka, bodzie, ten sukinsyn byk. Gdzie ty masz właściwie twoje śmierdzące, za — oczy? Well boy, good bye!“

Pozdrowiłem kapeluszem i Gitano popędził ze mną.

19.

Tak szło naprzód, krzyk i wrzask, nawoływania, wycia i przeraźliwe świstawki Indjan, świst krótkich batów, tupot kopyt, szał spłoszonej kolumny, która nagle popędziła naprzód i musiała zostać zablokowana, by nie stracić łączności z całą karawaną. Pierwszego dnia towarzyszył nam mr. Pratt. Pierwszy dzień należy do najcięższych. Trzoda jest jeszcze luźna. Poczucie łączności powstaje dopiero po kilku dniach transportu. Wtedy trzoda zna już prowadzące byki i odczuwa niejako zapach wzajemnego pokrewieństwa. Tworzy się rodzina, albo lepiej powiedziawszy, naród. Po kilku dniach wie każde zwierzę, że należy tutaj do tej gromady i trzymają się wszystkie razem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na froncie oświaty i kultury

W obronie oświaty demokratycznej*)

Reforma szkolnictwa, przeprowadzana z całą bezwzględnością w ostatnich dwu latach, jest jednym z najdalej sięgających i najgroźniejszych dla demokracji, jeżeli chodzi o przyszłość, wysiłków utrwalenia obecnego systemu politycznego. Pod osłoną dymów, produkowanych przez „uczonych", — tym razem nie chemików ale psychologów i pedagogów, przygotowano i przeprowadzono precyzyjnie obmyślony **zamach na duszę młodego pokolenia.**

I rzecz dziwna, chociaż nie trzeba zbytniej przenikliwości, ażeby z poza frazeologji psychologiczno - dydaktycznej dostrzec właściwy cel tej reformy— wychowanie przyszłych pokoleń na entuzjastów „elity" biurokratycznej, nie rozległ się z kół inteligencji „bezpartyjnej" ani jeden głos protestu. Reforma szkolnictwa jest przeprowadzana wśród „powszechnego entuzjazmu". Entuzjazm ten polskiej inteligencji, towarzyszący grzebaniu demokracji w duszach młodego pokolenia, jest jednym z dzisiaj, niestety, tak licznych dowodów, jak powierzchowny był tej inteligencji demokratyzm.

Słabą pociechą jest tutaj świadomość, że w większości wypadków mamy do czynienia nie ze szczerym ale z zakłamanym entuzjazmem; słabą pociechą jest świadomość, że jeżeli chodzi o nauczycielstwo, w przeważnej ilości wypadków udaje ono tylko, że nie widzi właściwego celu całej reformy szkolnej Udaje... ktokolwiek miał sposobność mówić z zabiedzonym nauczycielem w cztery oczy, w warunkach, dających gwarancję, i że słowa jego nie dodą do wydziału personalnego M. W. R. i O. P. nie może się co do tego łudzić W takiej sytuacji śmiała krytyczna ocena ostatnich poczynań władz na terenie szkolnictwa nabiera specjalnej wagi i znaczenia. To też szerokie masy nauczycielskie niewątpliwie z radością i uznaniem powitają wydawnictwo **Tow. Oświaty Demokratycznej** p. t.: **„W obronie szkoły demokratycznej"**. Na całość wydawnictwa składa się szereg artykułów, oświetlających najważniejsze zagadnienia współczesnej szkoły polskiej. W artykule wstępnym prof. Stanisław **Kalinowski**, bodaj najbardziej z współczesnych uprawniony do reprezentowania ideologji demokratycznego nauczycielstwa, skupionego przed ćwierć wiekiem pod sztandarami **„Nowych Torów"**, zestawia z tamtą ideologją dzisiejszą rzeczywistość polską. Ta konfrontacja wydobywa na jaw całe załamanie ideologiczne, za które odpowiedzialność ponosi kierownictwo **Związku Nauczycielstwa Polskiego.**

W artykule poświęconym krytycznej ocenie reformy ustroju, p. **Kotwica** udowadnia, że istotę tej reformy określają trzy tendencje: **tendencja społeczna**, ugruntowania nierówności w dziedzinie ekonomicznej na terenie szkolnictwa, **tendencja polityczna**—zapewnienia Rządowi wszechwładzy w szkole państwowej i prywatnej i wreszcie **tendencja finansowa** — poczynienia jak najdalszych oszczędności na szkolnictwie.

W następnym zkolei artykule **„Wychowanie państwowe a demokracja"** — Henryk **Swoboda**, przeciwstawiając się urzędowej frazeologji na ten temat, żyrowanej przez Z. N. P., udowadnia, że w istocie rzeczy wychowanie państwowe w ujęciu naszych władz jest **zaprzeczeniem wychowania demokratyczno - republikańskiego, służy wyłącznie bieżącym** potrzebom rządzącej partji politycznej i jest **typowem wychowaniem państwa despotycznego.**

Reformę programu w świetle nowego światopoglądu poddaje krytycznej ocenie **To. Świecki.** Omawiając wyjęte świadomie z pod urzędowej dyskusji podstawy ideowe nowego programu, cele i zadania, które program ma realizować, uzasadnia **Świecki** tezę, że **reforma programu**, podobnie jak reforma ustroju, ma na widoku przedewszystkiem **cel polityczny** — utrwalenia na przyszłość zwycięstwa absolutyzmu nad demokracją, wychowanie młodego pokolenia w duchu uległości dla narzuconego ustroju politycznego. Przekonywuje **Świecki** czytelnika, iż reforma programu jest wyrazem wysiłku utrwalenia w duszach młodzieży odwzoru światopoglądu, urabianego przez faszyzm europejski od szeregu lat na użytek panującego systemu politycznego. Tezę tę uzasadnia również w szczegółowej ocenie **programu historji prof. N. Gąsiorowska**, wykazując jednocześnie, że, chociaż przy układaniu programu do głosu został dopuszczony psycholog, to jednak głos ten w wielu wypadkach najwidoczniej został zlekceważony, zlekceważony również w programie głos **historyka - specjalisty**, rozstrzygał zaś o wyborze materjału **polityk**.

Politykę władz na terenie szkolnictwa wyższego w rzeczowy i przejrzysty sposób omówili Józef **Jaskier** i Piotr **Przyłęcki** w artykule **„Reorganizacja szkół akademickich w Polsce"**. Odsłaniając kulisy akcji na terenie poszczególnych szkół wyższych, autorzy artykułu ustalają ponad wszelką wątpliwość, iż i tutaj zadecydowały wyłącznie **względy polityczne**, nauka zaś po tej ustawie, zgodnie z zapowiedzią profesora **Estreichera**, wyszła „z połamanemi kośćmi".

Pozytywny wysiłek wyprostowania, wykrzywionej przez Z. N. P., ideologji demokratycznego nauczycielstwa podejmuje Irena **Kosmowska** w artykule **„Przynależność klasowa nauczycielstwa"**. **Kosmowska** staje na słusznem stanowisku, że punktem wyjścia dla ideologji demokratycznego nauczycielstwa, musi być odczucie i zrozumienie przez te masy swej **przynależności do klasy pracującej.** Tylko wtedy wydobędzie się nauczyciel ze ślepej ulicy tragicznego osamotnienia, w którą wepchnęła go polityka Z. N. P.

Wł. **Weychert Szymanowska**, poddaje krytyce politykę władz w dziedzinie podręczników (**„Elementarze"**) i w dziedzinie oświaty pozaszkolnej (**„Tak zwany entuzjazm w pracy oświatowej"**), Jan **Żeglarz** w artykule **„Walka o duszę młodego pokolenia"** przedstawia walkę „sanacji" i endecji o duszę młodego pokolenia, jako „kłótnię w rodzinie", słusznie podkreślając, że w istocie rzeczy niema ważkich różnic między poglądami obu stron.

Ostatnie strony wydawnictwa poświęcone zostały oświetleniu **położenia nauczycielstwa szkół powszechnych (W. Kierski), warunkom bytu nauczycieli w** świetle nowej ustawy uposażeniowej oraz omówieniu preliminarza budżetowego M. W. R. i O. P. na rok 1934-35. — Podkreślone w tem omówieniu fakty następujące: na policję preliminuje się prawie 60 procent tego co na całe szkolnictwo powszechne, na fundusze zaś dyspozycyjne Ministerjum Spraw Wojskowych i Spraw Wewnętrznych więcej, niż na całe szkolnictwo zawodowe, świadczą dostatecznie jaskrawo, jak dalece zlekceważone zostały potrzeby szkolnictwa.

Wydawnictwo towarzystwa **„Nowe tory"** znajdzie się niewątpliwie w rękach wszystkich tych, którzy interesują się u nas szkolnictwem **T. S.**

*) „W obronie szkoły demokratycznej", wyd. Tow. Oświaty Demokratycznej Nowe Tory. Warszawa 1933 r. Skład Główny „Księgarnia Robotnicza", Czerwonego Krzyża 20. Cena 1 zł.

Kronika T. U. R.

NO PODKARPACIU. W środkowej Małopolsce wśród gór, leży mała osada *Zagórz*, w której jedyną oświatową placówką robotniczą jest TUR, mający obecnie ponad 30 członków, przeważnie robotników. W Zagórzu odbył się w r. 1932 zlot okręgu TUR Podkarpackiego z 9 Oddziałów, przy udziale 186 uczestników. Bibljoteka TUR-a cieszy się ogromną frekwencją, bo np. w okresie dwuletnim przeczytano przeszło 4400 książek. Co środę odbywają się „żywe tygodniki" co 2 tygodnie wygłaszane są referaty. Z czytelni korzysta około 20 osób. W okresie letnim są urządzane wycieczki krajoznawcze w piękne okolice, np. do Bezmiechowej, podczas wycieczek odbywają się pogadanki przyrodnicze. Amatorski teatr robotniczy, złożony z 18 osób, odegrał trzy sztuki. Podczas gdy w r. 1932 urządzono 7 odczytów, to w r. ub. odbyło się 10 prelekcyj własnemi siłami, co podkreślić trzeba z uznaniem. W TUR-e istnieją 2 koła sportowe z 18 członkami, koło piłki nożnej rozegrało 14 meczów w wyniku ogólnym 31 do 22 na korzyść TUR Zagórz; koło siatkówki i ping pongu są także bardzo czynne. Istnieje koło szachistów, które zamierza urządzić wkrótce turniej szachowy o mistrzostwo Zagórza. Na Oddziale ciąży duże zobowiązanie, powstałe przy zakupnie bibljoteki. Na miesięczne raty niejednokrotnie składają się bezrobotni, pomimo że znajdują się w opłakanych warunkach materjalnych i zmuszeni są udawać się na robotę w okolicę.

Towarzyszom w Zagórzu życzymy owocnej pracy i kontynuowania akcji samokształceniowej, którą z pożytkiem dotąd prowadzą.

TUR w SCHODNICY w ub. r. urządził 4 odczyty, 12 przedstawień i kilka zabaw. Na 30 członków połowa jest bezrobotnych. TUR w Schodnicy przebył w latach ubiegłych bardzo ciężki okres organizacyjny (dywersja sanacyjna), mimo to zdolano ogromną ofiarnością towarzyszy spłacić kilkanaście setek złotych dawnych zobowiązań za radjo, instrumenty muzyczne, bibljotekę itd. Ostatnio nawet Oddział TUR-a zakupił już za 100 zł. nowych książek do swej bibljoteki. Działalność będzie jeszcze żywsza, kiedy miejscowy Dom Robotniczy zostanie wkrótce wykończony i TUR znajdzie dla siebie stałą siedzibę.

TUR w DOBRZELINIE, mimo, że ¾ członków to bezrobotni w ostatnim roku prowadził bibljotekę i czytelnię pism, z której korzystało ponad 20 osób. Sekcja teatralna z 15 członków złożona, odegrała 3 sztuki: („Montwiłł". Czartowska ława", „Pan naczelnik to ja"). Drużyna piłki nożnej w okresie letnim rozegrała 15 meczów. Dwa koła Młodzieży TUR z 37 członkami głównie przejawiają działalność w sekcji teatralnej i sportowej.

TUR w ŻYCHLINIE urządził 3 płatne odczyty przy frekwencji od 250 — 450 słuchaczy, na następujące tematy: „Czy będzie wojna?", „Bankructwo kapitalizmu", „Robotnicy w walce o niepodległość". Sekcje teatralna i sportowa przystępują do intensywniejszej pracy; mimo bezrobocia, TUR liczy 28 członków. Czytelnia pism jest otwarta każdego dnia.

Na marginesie afer podatkowych ks. Pszczyńskiego

Nieprawdopodobne... „nieporozumienie"

W dn. 8 b. m. odbył się w Warszawie proces w warszawskim Sądzie Apelacyjnym w sprawie p. **Sobolewskiego**, sen. B. B. W. R., przeciwko redakcji **„Polonji"** katowickiej w związku ze słynnemi aferami podatkowemi ks. **Pszczyńskiego** (von Pless).

W sprawozdaniach zamieszczonych w prasie —znajdowało się zeznanie ks. Pszczyńskiego, złożone w Sądzie Okręgowym, w których — jak pisze „Robotnik" — została przedstawiona „działalność p. *Sobolewskiego* w sposób, nie budzący wątpliwości co do jego *interesowanego* współudziału w machinacjach podatkowych księcia".

Ze strony w danym wypadku najzupełniej neutralnej dostarczono nam **dokumenty**, które stwierdzają, że sytuacja wyglądała zgoła inaczej.

Ks. Pszczyński zeznawał istotnie, że zawierał z p. sen. **Sobolewskim** umowę o wynagrodzenie pieniężne za interwencję w Min. Skarbu o skreślenie lwiej części zaległości podatkowych księcia; gdy wszakże p. **Sobolewski**, obecny na rozprawie, zaprotestował przeciwko temu twierdzeniu. ks. **Pszczyński** początkowo... kwestjonował, czy p. **Sobolewski** jest wogóle p. **Sobolewskim**, później zaś zeznał do protokułu dosłownie:

„W tem miejscu świadek protestuje, że jego dotychczasowe zeznania odnoszą się do senatora *Wyrostka*, a nie do senatora *Sobolewskiego*".

Innemi słowy — ks. **Pszczyński**, pertraktując o interwencje podatkowe z p. sen. B. B. W. R. **Wyrostkiem**, był najwidoczniej święcie przekonany, że... pertraktuje z p. sen. **Sobolewskim**.

Ks. **Pszczyński** nie odznacza się, sądząc z opisanych faktów, zbytnią lotnością umysłu, ale mimo to pozostaje rzeczą niezrozumiałą, jak mógł p. sen. **Wyrostek** obserwować w milczeniu ataki prasy, nie poinformowanej o dziwacznym „nieporozumieniu" ks. **Pszczyńskiego**, na p. **Sobolewskiego**, kolegę klubowego p. **Wyrostka**, skoro chodziło właśnie o angażowanie finansowe p. **Wyrostka, a nie p. Sobolewskiego?** I w jaki żywy sposób ktoś wmówił ks. **Pszczyńskiemu**, że p. **Wyrostek** — to p. **Sobolewski**j Przecie to nie są „nieporozumienia" które mogą tak sobie przejść bez echa... Co to wszystko znaczy? P. **Sobolewski** padł niewątpliwie ofiarą... **Ale czyjej groteskowej intrygi?**

I myśmy wyrządzili w tym wypadku p. **Sobolewskiemu** krzywdę mimowolną, — **mimowolną**, bo zeznania ks. **Pszczyńskiego** podane były przez nas ściśle; — nie wiedzieliśmy tylko o **późniejszem...** „sprostowaniu" tego magnata z nieprawdziwego zdarzenia.

Powtarzamy: **co to wszystko ma znaczyć?**

Już wyszła z druku

nakładem Z.P.P.S. i C.K.W. P.P.S. broszura p. t.

„Sanacja" w Polsce

zawierająca tekst stenograficzny mowy tow. **ZYGMUNTA ŻUŁAWSKIEGO** w Sejmie.

Zamówienia nadsyłać należy do **C. K. W. P. P. S., Warszawa, Warecka 7.**

Co złe, to w gruzy się rozleci

Mimo wszystkich wysiłków reżyserskich przyszły historyk stwierdzi bez trudu, że „uchwalenie" nowej Konstytucji BBWR., nie wywołało specjalnego entuzjazmu. Postawienie djagnozy uczuć znakomitej większości obywateli nie jest rzeczą skomplikowaną. Poprostu *obojętność*. Przeciętnemu mieszkańcowi tego kraju jest wszystko jedno i nie łatwo go wyprowadzić z tej obojętności. Po pierwsze przyzwyczajono go już oddawna do tego, że w sprawach publicznych nie ma nic do gadania: Po drugie ma on inne kłopoty. Bezrobocie, nędza, tyfus głodowy. A po trzecie: *goły rozboju się nie boi*. Czyż dotychczasowa Konstytucja była kiedykolwiek w całej swej rozciągłości stosowana? Czyż obywatel korzystał istotnie ze wszystkich praw przez nią zagwarantowanych? Czyż w ostatnich latach wogóle żyliśmy pod rządami tej Konstytucji? Czyż to w gruncie rzeczy nie wszystko jedno, która Konstytucja będzie „obchodzona"? Żyje wszak szlachetna sztuka interpretacyjna, której sama nowa Konstytucja zawdzięcza swe narodzenie. Jeżeli można było Konstytucję w ten sposób „uchwalić", to jakąż wagę wogóle mamy przypisywać do praw i przepisów? Konstytucja jest to dziś pojęcie zdeprecjowane. Gdy swego czasu nasza marka polska zaczęła spadać na łeb na szyję, byliśmy bardzo tem przejęci. Ale potem przyzwyczailiśmy się. Było nam w gruncie rzeczy wszystko jedno, gdy zamiast tysiącami kazano nam operować miljonami, a potem miljardami. Coś podobnego dzieje się teraz ze stosunkiem społeczeństwa do Konstytucji. Samo pojęcie straciło na znaczeniu i wadze.

Łączy się to w znacznej mierze z zabiciem w społeczeństwie nadziei i wiary w *drogę demokratyczną*. Nie łatwo było tę wiarę wzbudzić. Nie łatwo było przekonać obywatela, że na tej drodze może oczekiwać spełnienia swych żądań. W naturze człowieka leży dążność do szybkiej realizacji swych ideałów. A tu musiano go przekonać, że może to się stać tylko powoli, stopniowo, że najpierw trzeba rozbudzić świadomość, potem zdobyć większość, a na końcu uchwalić nowe prawo. A wtedy dopiero powstanie zagadnienie *wykonania*, które będzie zależało od dobrej woli biurokracji. Prawdopodobnie trzeba ją będzie najpierw zmienić. Wydobyć z mas wiarę w tego rodzaju drogę nie łatwa rzecz. Ale czy może tego rodzaju wiara istnieć w chwili, gdy droga ta jest zatarasowaną, gdy tysiące przeszkód utrudnia rozbudzanie świadomości (ustawy o stowarzyszeniach, o zgromadzeniach, praktyka administracyjna), gdy zdobywanie większości parlamentarnej odbywa się na drodze znanych metod wyborczych, gdy nawet ta większość nie ma nic do gadania, gdy co do roli biurokracji niema żadnej wątpliwości? Przecież obywatel widzi co się dzieje, rozumie sens tego wszystkiego i ma intuicję, która mu wskazuje gdzie ma kierować swe nadzieje. Więc na Konstytucję taką, czy inną patrzy dość obojetnie. I tak niema z niej korzyści. Gdy człowiekowi mocno skrępowanemu wyjmą jeszcze dodatkowo z kieszeni rewolwer, nie zmartwi się specjalnie. Nie mógłby przecież z niego robić użytku. A gdy będzie zwolnionym z więzów, to i tak bez trudności broń zdobędzie.

Obojętność ogółu jest więc aż nadto zrozumiałą. Z tem łączy się jeszcze inne zjawisko. Trzeba przyznać, że również gniew i oburzenie wrogów dzisiejszego systemu rządzenia z powodu *takiego* uchwalenia *takiej* Konstytucji nie przybiera tak wielkich rozmiarów, jak możnaby było oczekiwać. W czasach normalnych uchwalenie jakiegoś drobnego pogorszenia przepisów ordynacji wyborczej mogłoby wywołać znacznie większą burzę protestów, aniżeli dziś „uchwalenie" Konstytucji, która znosi nawet w teorji system rządów demokratyczno-parlamentarnych, zniesiony już dawno w praktyce.

I to zjawisko nie trudno wytłomaczyć. Czyż mamy opłakiwać marcową Konstytucję? Nigdy nie byliśmy jej entuzjastycznymi zwolennikami (w przeciwieństwie do wielu obecnych „sanatorów"), byliśmy nawet jedynem z polskich stronnictw, które za nią nie głosowało. Uważaliśmy ją za pożyteczną w pewnym okresie walki, w *okresie przejściowym*, który już minął. Gdy przyjdą inne warunki, nie wrócimy do Konstytucji marcowej.

A nowa Konstytucja? W rzeczywistości realnych stosunków zmieni ona niewiele. A w razie zmiany warunków nie będzie ona poważną przeszkodą. W najmniejszej nawet mierze nie wpłynie ona na zmianę tego procesu dziejowego, który obecnie przeżywamy. ***Nie jest zdolną wstrzymać rozkładu starego świata, którego jest produktem.*** Nie rozwikła ani jednego z palących zagadnień, stojących przed współczesnemi społeczeństwami. Nie zmieni kierunku fali dziejowej. Nie sprowadzi Polski z drogi ku której zdąża. Jest ona niczem więcej, jak usystematyzowaniem stosunków istniejących już od dość dawna. Jest wyrazem prawnym zmian przedtem dokonanych. Jest trzecim etapem procesu: 1) zdobycie władzy wykonawczej (1926 r.), 2) zdobycie władzy ustawodawczej (1930 r.), 3) zmiana ustroju (1934 r.), każdemu z tych etapów towarzyszył pewnego rodzaju przewrót, przewrót majowy, przewrót brzeski, przewrót konstytucyjny.

Zmiana Konstytucji jest zatem *ukoronowaniem przeszłości*. A my tymczasem jesteśmy na drodze ku *przyszłości*. A przyszłość ta znajdzie kiedyś wyraz w nowej Konstytucji, która będzie również wyrazem prawnym nowego ustroju. Warunki do niej dojrzewają. A wtedy? *Mówi o tem tytuł naszego artykułu.*

HENRYK SWOBODA.

Przed doniosłemi rostrzygnięciami

w piłkarstwie polskiem

Za parę dni obradować będzie w Warszawie walne zgromadzenie największej magistratury sportowej w Polsce, **Polski Związek Piłki Nożnej.** Może jeszcze nigdy, sytuacja w piłkarstwie polskiem nie była tak poważna i brzemienna w następstwa jak obecnie. Przypominają się czasy przedrozłamowe, tylko, że **konjunktura jest nieco inna.** Tym razem **P.Z.P.N. jest mocniejszy i bardziej opancerzony.**

SPRAWA ZNIESIENIA LIGI.

Dwie sprawy wysuwają się na czoło zagadnień. Za okręgami warszawskim, krakowskim i kieleckim, poszedł również zarząd PZPN., który proponuje **rozwiązanie Ligi i powrócenie do okręgów.** Nie wiadomo jak się opowie reszta okręgów. Jedno jest pewnem. **Liga sama ponosi dużo winy.** Źle się stało, że jej ostatnie walne zgromadzenie nie powzięło żadnych uchwał w sprawie reformy. Zarząd PZPN., który dotąd stał na uboczu i czekał na ostatnie słowo okręgów, w tem także Ligi, wyszedł z rezerwy i rzucił na szalę swój autorytet. I odrazu uderzył w sedno rzeczy. **Powrót do jednogrupowości 12 klubów w Lidze, przywrócił stan z przed roku. A ten stan cała ówczesna opinja sportowa potępiła i uznała za niemożliwy do utrzymania.** Zarząd PZPN. zrozumiał, że trzeba energicznie działać. I jeśli stanowisko swoje konsekwentnie zechce podtrzymać i walczyć o dobrą sprawę do ostatniej chwili, szanse jego na rozwiązanie Ligi silnie wzrosną. Oczywiście, pewne szczegóły projektu PZPN-owskiego muszą ulec zmianie. Dotyczy to w pierwszym rzędzie kwestji wice-mistrza i możliwości powtórzenia zawodów na wypadek zabrania danemu klubowi kilku graczy do reprezentacji. Ale nie o drobnostki chodzi. **Grunt, że projekt zasadniczo jest słuszny.** Kraków zawnioskował zmniejszenie klubów ligowych do liczby dziesięciu na wypadek, gdyby wniosek o rozwiązanie Ligi nie przeszedł. Obawiają się, że to mogłoby jeszcze bardziej rozwielmożnić zawodowstwo. Pewnie że tak, ale silna władza, ostra kontrola i utrzymanie karencji, mogą temu znacznie zapobiec. **W każdym razie jakaś zmiana nastąpić musi.** Obawy o to, że na wypadek zniesienia Ligi, ta uciekłaby się do ponownego rozłamu, dzisiaj **nie mogą być brane poważnie.** Można mówić o obecnym PZPN co się chce, ale napewno jest on dzisiaj w lepszej sytuacji niż PZPN. w roku 1927. I o tem Liga sama dobrze wie. Faktów nie zaciemni falanga słów i krytyki pod adresem obecnego PZPN. Bo na ten **składa się nie tylko zarząd PZPN., ale** okręgi. Kompromis? Kto wie, może przy dobrej woli da się coś zrobić. Chodzi tylko o platformę. Jaką, tego dzisiaj nie da się przewidzieć.

SPRAWA AUTONOMJI SĘDZIÓW PIŁKARSKICH.

Drugą sprawą, która w zasadniczych podstawach wielce do tej pierwszej się upodobniła, to **sprawa odebrania autonomji sędziom piłkarskim.** Nie chcę w tej chwili kwestji tej merytorycznie omawiać. Będzie na to czas na walnem zgromadzeniu PZPN. Jedno tylko uderza. Sędziowie grożą, że na wypadek odebrania im autonomji **proklamować będą „strajk", względnie ogłoszą sabotaż.** Gdyby nie było innych powodów do odebrania PKS-owi autonomji, tylko ta groźba, to wystarcza ona najzupełniej, by mu tę autonomję odebrać. **To jest jawnem i karygodnem nawoływaniem do anarchji i buntu przeciwko tym, dla których sędziowie piłkarscy właściwie powołani zostali.** I znowu pusta groźba, która nie wytrzyma tygodniowej próby życiowej. Co by zrobili ci sędziowie, którzy wyjeżdżali, już nie powiem zagranicę, ale choćby w kraju zwiedzali rozmaite miasta. A dla tych, którzy z tych udogodnień nie korzystali, jest zupełnie obojętnie w jakim charakterze sędziują i komu podlegają.

Nie pomogą plenarne zebrania sędziowskie i choćby ich najostrzejsze protesty. Kluby dadzą sobie radę z tymi, którzy wyżej cenią wygórowane ambicje „samodzielności" od interesu zbiorowego.

SPRAWA KARENCJI.

Jest jeszcze trzecia sprawa: **sprawa karencji.** Niektórzy pragną ją znieść. Charakterystycznem jest, że zarząd WOZPN. opowiedział się za jej zniesieniem. Nie chcę przypisywać tę nagłą zmianę decyzji temu, że w obecnym zarządzie WOZPN. zasiada za dużo przedstawicieli klubów ligowych, ale wątpię bardzo, czy delegaci warszawskiego okręgu na walne zgromadzenie PZPN., będą tę uchwałę respektować. Dla mnie jest jasnem, że zniesienia karencji domagają się ci, którzy cudzym kosztem pragną zasilić szeregi swego klubu. Kaperowanie jest ulubionem rzemiosłem dla niektórych działaczy „sportowych". Ale o tem także będzie jeszcze mowa na walnem zgromadzeniu.

INNE WNIOSKI OKRĘGÓW I LIGI.

Inne wnioski dotyczące zwłaszcza zmiany systemu rozgrywek, nie są realne i nie mają szans przejścia. We wniosku Ligi, jest pozatem ten błąd, że proponuje ona, by zaniechano rozgrywek o spadek między wice-mistrzem A-klasy a dwoma ostatniemi klubami ligowemi. **Na to napewno okręgi nie zechcą pójść.** Liga proponuje utworzenie wydziału propagandy w PZPN i okręgach. Nic nowego. Jeśli chodzi o poradnię sportową lekarską, to jeszcze w roku 1930 na wniosek Krakowa walne zgromadzenie PZPN. powzięło w tym kierunku odpowiednią uchwałę. Dalej proponuje się organizację klubów cywilnych, szkolnych, kursów trenerskich, zaznajamianie zawodników z teorją gry w piłkę nożną, z postanowieniami statutów i t. d. Wszystko piękne rzeczy, które po części niektóre okręgi już realizują. W każdym razie trzeba na to pieniędzy, których okręgi z powodu odrębności organizacyjnej Ligi, nie mają. **Zresztą ta spóźniona propozycja ma wykazać, że Liga myśli poważnie o sporcie piłkarskim.** Nie tylko o sobie. Pragniemy wierzyć. Przekonamy się zresztą o tem na walnem zgromadzeniu PZPN. Życzyćby sobie należało, by ono przyniosło piłkarstwu jaśniejszą przyszłość, by ponad egoistyczne interesy poszczególnych klubów dominowała myśl o całości organizacyjnej naszego piłkarstwa.

M. STATTER.

Wyszła z druku w przekładzie polskim

„KSIĘGA BRUNATNA"

Prawda o podpaleniu Reichstagu i terorze hitlerowskim.

„Książka ta jest pomnikiem faktów i dokumentów. Jeśli jest równocześnie przerażającym aktem oskarżenia, to dlatego jedynie, że fakty same tworzą oskarżenie".

HENRI BARBUSSE.

„W naszych czasach RZECZOWE, oparte na dokumentach zdemaskowanie największej zbrodni w historji świata większą przedstawia wartość, niż stosy literatury światowej".

„Żadne pokolenie nie wydało dotychczas takiej książki, pisanej krwią i prawdą".

Cena księgarska zł. 15 — drogą organizacyjną zł. 8.

Do nabycia: w **Administracji „Robotnika", Warecka 7.**

Budżet uchwalony w trzeciem czytaniu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do III czytania budżetu. Marszałek ograniczył czas przemówień do 15 minut.

Poseł **Rybarski** (kl. nar.) polemizuje z mówcami rządowymi, przyczem część przemówienia skierowana jest przeciw Żydom. Co do samego budżetu oświadcza, że „smok fiskalizmu pożarł w Polsce słońce dobrobytu". Klub jego będzie głosował **przeciw budżetowi.**

Poseł **Nosek** (str. lud.) wskazuje, że budżet ten jest budżetem wegetacyjnym. Na budowę szkół na wsi nie wstawiono ani grosza. Podatki podwyższa się. Grożą nowe licytacje gospodarstw chłopskich. Ukazują się nowe projekty ustaw wybitnie policyjnych. Więzienia zapełnione są chłopami. Wybory samorządowe były urągowiskiem. Wszędzie widzimy deprawację charakterów. Ukoronowaniem wszystkiego było przemianowanie tez konstytucyjnych na konstytucję. Taka przemycana konstytucja mocy państwu polskiemu nie da. Klub ludowy głosuje **przeciw budżetowi.**

TOW. POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI

oświadcza, że będzie głosował przeciw budżetowi. Omawiając sam budżet, przytacza zdanie określające ten budżet: **Panowie wezmą z kraju tyle, ile się da a wydadzą na to, na co będą chcieli.**

Mowca porusza **zajścia w Wiedniu** i mówi:

„Niesłychana prowokacja wicekanclerza austrjackiego zalała krwią nietylko ulice Wiednia, ale wszystkich miast austrjackich. Dokonała się rzecz, której olbrzymiej wartości my nawet nie doceniamy. Pękła fałszywa legenda, jakoby ruch socjalistyczny świata nie był zdolny do obrony czynnej. Ulice Wiednia tworzą takąsamą legendę, jaką była historja komuny paryskiej. Za czerwonym Wiedniem pójdą największe masy robotników i chłopów całego świata. Dla robotników austrjackich czujemy nietylko największą cześć, ale i wdzięczność, bo sprawa, za którą umierają tysiące, nie jest sprawą przegraną. Wielki wysiłek socjalizmu europejskiego od r. 1918, aby umożliwić ludzkości przejście do nowego ustroju bez katastrof i bez wojny domowej, został zniszczony i zmarnowany przez prąd, którego wy, panowie, jesteście częścią".

Przemówienie tow. Niedziałkowskiego przyjęła opozycja żywemi oklaskami. Z ław BB usiłowano przerywać.

DALSZA DYSKUSJA I GŁOSOWANIE

Poseł Chrucki (kl. ukr.) wskazuje, że kończy się parlamentarno-demokratyczny ustrój. Blok rządowy przenosi na wszystkie dziedziny życia program endecki. Kwestja ukraińska przestała być wewnętrzną sprawą Polski, staje się problemem polityki międzynarodowej.

Dla sprostowania zabiera głos

TOW. POSEŁ ZAREMBA:

Wbrew twierdzeniom posła Gosiewskiego (BB) w okólniku do Kas chorych wyraźnie zaznaczono, że od opłat zwolniona jest tylko gruźlica czynna, natomiast wszystkie inne postacie gruźlicy, które stanowią największą ilość wypadków leczonych w Kasach chorych, od opłat zwolniona nie jest. Na podstawie odczytywanych recept stwierdza, że istotny koszt niektórych lekarstw wynosi 90 gr., a w innych wypadkach 1.20 zł.

Po przemówieniu gen. referenta posła **Miedzińskiego przyjęto budżet i ustawę skarbową w III czytaniu** głosami BB przeciw głosom całej opozycji.

Na tem posiedzenie zamknięto. O terminie następnego marszałek zawiadomi na piśmie.

We środę walki rozgorzały nanowo

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Dziś o brzasku rozpoczęły się operacje przeciwko Schutzbundowi w dzielnicy wiedeńskiej Floridsdorf. W całem mieście słychać silny huk strzałów armatnich i karabinów maszynowych.

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Dom robotniczy we Floridsdorfie został po akcji ciężkiej artylerji wzięty szturmem. Taksamo dworzec kolei północnej we Floridsdorfie. Z siedziby robotniczej w pobliżu Floridsdorf, gdzie skoncentrowali się członkowie Schutzbundu, wywieszono białą chorągiew. Oddziały wojska i żandarmerji zarządziły pościg za cofającymi się w popłochu członkami Schutzbundu.

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Operacje wojskowe w Floridsdorf zakończyły się zwycięsko dla rządu. Pod wpływem silnego ognia armatniego oddziały Schutzbundu opuściły swoje pozycje i rozprószyły się w popłochu. Zarządzony został pościg za niedobitkami. Baterje, które ostrzeliwały Floridsdorf, jak słychać, ulokowane były na Kahlenbergu i Leopoldsbergu. W Wiedniu poddają się poszczególne drobne grupy Schutzbundu, rozmieszczone w domach robotniczych.

PRZEBIEG 2-DNIOWYCH WALK W WIEDNIU

Berlin, 14 lutego (PAT). Wczoraj wieczorem niemieckie biuro korespondencyjne ogłosiło dłuższy opis walk na terenie Wiednia. Według tego opisu dwudniowe walki pociągnęły za sobą wielką ilość ofiar, o których komunikaty oficjalne narazie nie mówią. Wielki blok budynków gminnych, zamieszkiwany przez tysiące robotników, pod ogniem artylerji zamienił się w rumowisko, pod którem leżą pogrzebane setki ofiar zabitych i ciężko rannych. Ustawicznie przejeżdżają karetki pogotowia ratunkowego, odwożąc ofiary do szpitala oraz ambulatorjów. Najcięższe walki toczyły się na Ottakringu przy zdobywaniu Domu Robotniczego. Dom Karola Marxa, olbrzymi kompleks zabudowań, tworzący jakby naturalną fortecę, musiał być zdobywany krok za krokiem przy użyciu artylerji. Z zabudowań pozostały tylko gruzy. Ilości ofiar pogrzebanych pod rumowiskami narazie podać nie można. Floridsdorf, dzielnica robotnicza opanowana przez socjalnych demokratów, stawiła zacięty opór. W czasie starć po stronie wojsk rządowych i policji były liczne ofiary. Brak dotychczas wiadomości z centrów przemysłowych w pobliżu Wiednia, jak St. Pölten, Wiener Neustadt oraz Neunkirchen i innych. Miejscowości te, zamieszkałe prawie wyłącznie przez ludność robotniczą stanowiły silne fortece socjalnej demokracji. Komunikacja telefoniczna od południa była zupełnie przerwana.

WALKI W TYROLU

Berlin, 14 lutego (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Insbruka, że wczoraj popołudniu wysłano oddziały strzelców alpejskich, Heimwehry i żandarmerji do Woergl, położonego nad granicą austrjacko-niemiecką, wobec rozruchów, które tam miały się rozpocząć. W ciągu popołudnia ulice miasteczka były całkowicie zatarasowane. Od południa nie pozwolono mieszkańcom opuszczać domów. W godzinach wieczornych poza obrębem miasta doszło do starć pomiędzy Schutzbundem a oddziałami rządowemi. Dokonano bardzo licznych aresztowań.

JAK ARESZTOWANO BURMISTRZA TOW. SEITZA

Wiedeń, 14 lutego (PAT). „Neues Wiener Journal" podaje szczegóły aresztowania burmistrza Seitza. W poniedziałek popołudniu wojsko i policja obsadziły gmach ratusza. Seitz cofnął się do swego salonu urzędowego i oświadczył, że nie opuści ratusza, ponieważ obsadzony był nielegalnie. Urzędnicy policyjni, nie mając zlecenia ze strony dyrekcji policji, zostawili Seitza w jego pokoju, ustawili jednak dokoła pokoju policjantów, aby przeszkodzić porozumiewaniu się Seitza z jego towarzyszami partyjnymi. Ponadto zarządzono nadzór nad centralą telefoniczną w ratuszu. Sytuacja ta trwała do wieczora. Seitz usiadł na fotelu przy biurku i siedział w milczeniu. Dopiero o godz. 20'30 zjawił się urzędnik policyjny i oznajmił, że w imieniu prezydenta policji aresztuje Seitza i wzywa do udania się z nim do auta policyjnego. Seitz zaprotestował, lecz nie stawiał oporu, gdy go wyprowadzali 2 urzędnicy policji. W drodze stracił przez chwilę przytomność tak, iż urzędnicy policyjni musieli go podtrzymywać. Seitz został osadzony w osobnej celi aresztu policyjnego.

TAK TWIERDZI RZĄD

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Urzędowy komunikat wiedeńskiego biura korespondencyjnego donosi: Strajk generalny w całej Austrji zupełnie złamany. W dniu dzisiejszym podjęta została w całej Austrji praca. Wiedeńska gazownia i elektrownia funkcjonują normalnie, taksamo odbywa się ruch tramwajowy i kolejek miejskich. Egzekuty-

wa i związki patrjotyczne odniosły zupełne zwycięstwo.

ROZWIĄZANIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: Urząd kanclerski zarządził dzisiaj rozwiązanie 36 stowarzyszeń i związków socjalno-demokratycznych. M. in. zostały rozwiązane wszystkie związki zawodowe.

PODEJRZANY SPOKÓJ HITLEROWCÓW

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Zauważono ogólnie, że w czasie dwudniowej rewolucji Schutzbundu narodowi socjaliści zachowali się zupełnie spokojnie. Tylko w miejscowości Moerbisch w Burgenlandzie urządzili napad na posterunek żandarmerji. Napad ten został jednak odparty. Miejscowy pastor ewangelicki i nauczyciel zostali aresztowani.

USTĄPIENIE DOLLFUSSA?

Berlin, 14 lutego (PAT). Korespondent „Lokal-Anzeiger", specjalnie wysłany do Wiednia donosi, że należy się liczyć z rychłem **ustąpieniem kanclerza Dollfussa** na rzecz wicekanclerza Feya. Również gabinet ma ulec przekształceniu. Według doniesień tego korespondenta, Heimwhera dąży do rozpisania nowych wyborów, spodziewając się zwycięstwa.

STEYER W RĘKACH SCHUTZBUNDU

Berlin, 14 lutego (PAT). Prasa donosi: Według wiadomości z Austrji miejscowość Steyer w Górnej Austrji opanowana była przez oddziały Schutzbundu, które w liczbie 2 i pół tysiąca ludzi zajęły miasto i ważniejsze pozycje warowne na wzgórzach. Kierownictwo zbrojne objął osobiście socjalny demokrata, burmistrz miasta Sichlrader. Wszelkie próby podejmowane przez połączone siły wojska, policji i Heimwehry zdobycia tych pozycyj odpierane były z wielkiemi stratami dla atakujących.

SĄD DORAŹNY I NAGRODA NA GŁOWĘ SOCJALISTY

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Dziś o godz. 9 rano rozpoczęła się przed sądem doraźnym rozprawa. Jako oskarżeni stanęli członkowie Schutzbundu w liczbie 8. Dwu dalszych ma być sprowadzonych ze szpitala więziennego.

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Na głowę socjalno-demokratycznego posła Wallischa wicekanclerz Fey wyznaczył nagrodę w wysokości 1000 szylingów.

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Sąd doraźny wydał dzisiaj pierwszy wyrok śmierci na członka Schutzbundu, biorącego udział w ostatnich zajściach. — Oskarżony schutzbundzista Kmunichreiter, skazany został na śmierć przez powieszenie za zbrodnię zdrady głównej oraz za udział w rozruchach. Oskarżonego, który w ostatnich walkach był ciężko ranny, przyniesiono do sali rozpraw na noszach. Sprawa pozostałych dziewięciu oskarżonych przekazana została sądowi zwykłemu. W Grazu stanęło dzisiaj przed sądem doraźnym 24 członków Schutzbundu.

Berlin, 14 lutego (PAT). Według doniesień prasy z Austrji, w Burgenlandzie wprowadzono sądy doraźne.

NOWE WALKI W WIEDNIU I OKOLICY

Berlin, 14 lutego (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia, że dziś przedpołudniem **walka rozgorzała nanowo** i toczy się głównie na odcinku Floridsdorf. Wojska rządowe po dłuższem ostrzeliwaniu przez artylerję zajęły dzielnicę Ogrodową, obsadzając wielką ilość budynków gminnych. Floridsdorf obecnie ma być ze wszystkich stron otoczony przez wojska rządowe. Członkowie Schutzbundu otrzymali **ultimatum** upływające o godz. 12, aby wydali broń i poddali się. W razie odmowy cały obszar, na którym znajdują się oddziały Schutzbundu, ma być **zniszczony przez artylerję.**

Z miejscowości St. Poelten donoszą, że przybyła tam dziś artylerja, oraz oddziały wojsk rządowych, które natychmiast przystąpiły do akcji. Półurzędowo donoszą, że ilość Schutzbundowców, znajdujących się we Floridsdorf obliczana jest na 3.000 ludzi. Głównym centrem walki jest obecnie most Philadelfia. Również nadchodzą wiadomości **o nowych walkach** w dzielnicy Ottakring.

Z Lincu donoszą, że wojska rządowe przy Waldeck poniosły **poważne straty.** W samym Lincu dokonano licznych aresztowań, m. in. aresztowano członków parlamentu wiedeńskiego Korefa oraz b. prezydenta górno-austrjackiej Izby pracy Pregana. W samem mieście panuje spokój, jednak na peryferjach **walka trwa.**

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Artylerja rządowa bombarduje osiedla robotnicze na przedmieściu Floridsdorf. W osiedlach tych od **pocisków ar-**

matnich wybuchają pożary, których nikt nie gasi. Walki toczyły się również w kilku innych dzielnicach Wiednia. Według ostatnich wiadomości, dzielnica Floridsdorf została zajęta przez wojska rządowe. W innych dzielnicach socjaliści znajdują się rzekomo również w odwrocie i poddają się masowo wojskom rządowym.

Berlin, 14 lutego (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że wiedeński bank robotniczy został zamknięty i obsadzony przez wojsko. Przed centralną kasą oszczędności od wczesnego rana gromadzą się tłumy publiczności, żądając wydania złożonych wkładów. Rząd polecił wstrzymać wszelkie wypłaty. Wypłacane są obecnie tylko drobne sumy i to w wypadkach nagłego zapotrzebowania.

PRZESZŁO 1500 OFIAR

Wiedeń, 14 lutego (PAT). Według tymczasowych obliczeń, liczba poległych w walkach ulicznych w całej Austrji sięga 1500 osób, z tego 600 ofiar przypada na sam Wiedeń. Liczba rannych w czasie starć dochodzi do kilku tysięcy.

WYRAZY SYMPATJI DLA WALCZĄCYCH SOCJALISTÓW W AUSTRJI

Praga, 14 lutego (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu zarządów partyj socjalno-demokratycznych czeskiej i niemieckiej uchwalono wyrazić sympatje dla socjalnych demokratów austrjackich. Wiadomość o tej rezolucji podana była przez radjo w ramach przeglądu prasowego o wypadkach w Austrji. W związku z tem poseł austrjacki złożył protest w lutejszem ministerstwie spraw zagranicznych.

PPS DO ROBOTNIKÓW AUSTRJACKICH

Warszawa, 14 lutego (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu ZPPS uchwalono wyrazić hołd bohaterskim robotnikom austrjackim.

OPINJA FRANCUSKA WOBEC ZAJŚĆ W AUSTRJI

Paryż, 14 lutego (PAT). Krwawe wypadki austrjackie, bardzo żywo zaniepokoiły francuską opinję publiczną. „L'Oeuvre" uważa, że sytuacja austrjacka wymaga **wspólnej akcji mocarstw**. Jedynie porozumienie Francji, Anglji i Włoch mogłoby zapobiec utraceniu niepodległości przez Austrję. Henri Berenger, prezes komisji spraw zagranicznych Senatu pisze: „Włochy faszystowskie nie chcą zerwać z hitlerowskiemi Niemcami, jednocześnie nie chcą im pozwolić na zainstalowanie się w Wiedniu, Anglja wypowiada się za odwołaniem się do Ligi narodów i utrzymaniem niepodległości Austrji, ale uprzednio chce wyzyskać wszystkie środki prawne wobec Niemiec. Francja przyłącza się stanowczo do Anglji, zdając sobie sprawę z tego, iż pokój może być zachowany jedynie dzięki jednomyślności. Jeżeli Dollfuss opanuje rewoltę, będzie mógł niezwłocznie zwrócić się do Rady Ligi narodów, jeżeli przeciwnie będzie zwyciężony, sytuacja pogorszyłaby się. 3 mocarstwa powinny bronić Austrji, nie tracąc czasu, w razie potrzeby z pomocą **armji międzynarodowej**. W przeciwnym razie należałoby się liczyć z upadkiem Ligi narodów i **początkiem wojny w Europie**.

TELEGRAMY

—o—

DOLAR

Warszawa, 14 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'37 zł. za dolara, Bank Polski płacił 5'34 zł.

MINISTER BECK W MOSKWIE

Moskwa, 14 lutego (PAT). Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Litwinow wydał na cześć ministra Becka obiad, w którym wziął udział poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie Łukasiewicz, członkowie rządu, przedstawiciele komisarjatu spraw zagranicznych, poseł ZSRR w Polsce Owsiejenko, członkowie poselstwa polskiego, wyżsi urzędnicy komisarjatu spraw zagranicznych. Litwinow i Beck wygłosili okolicznościowe przemówienia. Po obiedzie odbyło się przyjęcie, na którem byli obecni członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego, wyżsi funkcjonarjusze komisarjatu spraw zagranicznych, przedstawiciele prasy sowieckiej i obcej oraz świat artystyczny.

Moskwa, 14 lutego (PAT). Dziennikarze polscy, towarzyszący ministrowi Beckowi, podejmowani byli obiadem przez wydział prasowy komisarjatu spraw zagranicznych. Zastępca naczelnika wydziału prasowego Nejman powitał dziennikarzy polskich serdecznem przemówieniem, na które odpowiedział naczelny redaktor PAT Obarski. Po obiedzie dziennikarze polscy byli obecni na raucie, wydanym przez komisarza Litwinowa na cześć ministra Becka.

Moskwa, 14 lutego (tel. wł.). Minister spraw zagranicznych Józef Beck udzielił przedstawicielowi agencji „Tass" oświadczenia następującej treści: „Z przyjemnością przyjąłem zaproszenie komisarza ludowego Litwinowa do odwiedzenia stolicy Związku sowieckiego i rewizytowania w ten sposób komisarza ludowego dla spraw zagranicznych ZSRR, który był w Polsce w r. 1925. Daje mi to możność, zarówno podtrzymania kontaktu z komisarzem ludowym Litwinowem, z którym już kilkakrotnie spotykałem się i współpracowałem na terenie międzynarodowym, jak i poznania przedstawicieli sowieckich kół oficjalnych. Spodziewam się, że wizyta moja w Moskwie zacieśni nawiązane **dzięki obopólnym wysiłkom węzły życzliwej sąsiedzkiej współpracy**.

FRANCJA ODRZUCA DOZBROJENIE NIEMIEC

Paryż, 14 lutego (PAT). Odpowiedź francuska na memorandum niemieckie z dnia 19 stycznia została po zaaprobowaniu przez radę gabinetową przesłana do Berlina ambasadorowi Francois Poncetowi, celem zakomunikowania jej rządowi niemieckiemu. Jak twierdzi „Petit Journal", odrzuca **ona żądania kanclerza Hitlera, dotyczące uzbrojenia Niemiec i rozbrojenia Francji** bez gwarancyj i **bez niezbędnej dla jej bezpieczeństwa** zwłoki.

PO STRAJKU W PARYŻU

Paryż, 14 lutego (PAT). Wczoraj życie uliczne Paryża powróciło do normalnego stanu. Wprawdzie w dalszym ciągu nie kursowały taksówki, ponieważ szoferzy strajkują jeszcze, ale już na wielkich Bulwarach, na polach Elizejskich i w parkach miejskich panował ruch normalny. Korzystając z pięknej pogody, tłumy spacerowiczów wyległy na ulice. Tu i ówdzie widać młodzież w kostjumach karnawałowych, udającą się na zabawy z okazji „mardi gras".

Paryż, 14 lutego (PAT). Jak twierdzi „Petit Parisien" bilans wczorajszego strajku jest następujący: w Boulogne zabity został jeden uczestnik demonstracyj. W Chaville ranny został śmiertelnie jeden z przywódców komunistycznych. W ciągu wieczora aresztowano 600 osób, wśród których znajduje się siedmiu cudzoziemców, którzy zostaną wydaleni z granic Francji.

KTO ZA, A KTO PRZECIW DOUMERGUE'OWI

Paryż, 14 lutego (PAT). W kuluarach Izby przypuszczają, że rząd Doumergue'a zgrupuje znaczną większość w Izbie. Za rządem będą głosowały wszystkie grupy, począwszy od federacji republikańskiej aż do grup, znajdujących się na lewo od radykałów. Wydaje się jednak prawdopodobnem, że neosocjaliści wstrzymają się od głosowania, podczas gdy socjaliści i komuniści będą głosowali przeciwko rządowi. Możliwem jest również, że wstrzymają się od głosowania niektórzy niezależni i deputowani Paryża. W kuluarach Izby przypuszczają, że za rządem wypowie się od 400 do 450 deputowanych. W rozmowach w kuluarach Izby wyrażano również pogląd, iż byłoby wskazane celem uspokojenia opinji publicznej, by Doumergue doradził Daladierowi, by nie przyszedł na czwartkowe posiedzenie, dla uniknięcia incydentów. Czynione są starania, by Herriot zgodził się wycofać swój wniosek, domagający się oskarżenia członków poprzedniego rządu.

CICHY KONIEC KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 14 lutego (PAT). Prezydjum konferencji rozbrojeniowej, które obradowało wczoraj w Londynie w ciągu całego dnia, doszło do konkluzji, że zwołanie posiedzenia konferencji rozbrojeniowej obecnie byłoby **bezcelowe**. Rozważywszy skierowane do przewodniczącego konferencji trzy noty: brytyjską, francuską i włoską w sprawie stanowiska, zajętego przez te rządy, oraz rozpatrzywszy wyniki rozmów dyplomatycznych pomiędzy Francją a Niemcami, prezydjum stwierdziło, że różnice poglądów między Francją a Niemcami są jeszcze **tak znaczne**, że nie można się spodziewać szybkiego ich załatwienia. Biorąc pod uwagę, że rząd Wielkiej Brytanji zaproponował wysłać do Paryża, Rzymu i Berlina ministra Edena dla dokładniejszego wyjaśnienia z rządami tych trzech państw ostatnich propozycyj brytyjskich, prezydjum konferencji uznało za najstosowniejsze poczekać na wyniki tych rozmów. Wobec tego prezydjum postanowiło zebrać się ponownie 10 kwietnia br. i wówczas rozpatrzyć sytuację nanowo i zdecydować, czy wyznaczenie daty zebrania się konferencji rozbrojeniowej jest możliwe. W kołach politycznych Londynu powyższa decyzja komentowana jest jako **cichy koniec konferencji** rozbrojeniowej, która zapewne już wogóle więcej nie odżyje.

POKÓJ NA USTACH

Waszyngton, 14 lutego (PAT). Saito, nowy ambasador japoński w Stanach Zjednoczonych, wręczył prezydentowi Rooseveltowi listy uwierzytelniające. Przy tej sposobności wypowiedziano przemówienia, stwierdzające obustronną wolę pokoju.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ZWOLNIENIE PRZEZ SĄD RUCHOMOŚCI TOW. KAZIMIERY DUBOIS. W sprawie tow. Kazimiery Dubois o wyłączenie jej rzeczy, zajętych przez komornika na pokrycie kosztów sądowych, przypadających od tow. Stanisława Dubois, sąd grodzki w Warszawie ogłosił wyrok, uwzględniający powództwo tow. Dubois. Tem samem sąd orzekł, iż ruchomości towarzyszki Dubois nie mogą stanowić zabezpieczenia kosztów procesu brzeskiego.

NOWY KOMISARZ RZĄDU W TARNOWIE. Na stanowisku komisarza rządu m. Tarnowa zaszła zmiana. Dotychczasowy komisarz Adam Marszałkowicz wniósł rezygnację. Wojewoda krakowski zamianował tymczasowym przełożonym zarządu miasta Tarnowa p. Jana Milanicza, radcę urzędu wojewódzkiego w Krakowie.

RABUNEK NA ULICACH TARNOWA. We wtorek we wczesnych godzinach rannych na placu Sobieskiego, niewykryci dotychczas sprawcy dokonali napadu na powracającego z balu dra Bochenka. Napastnicy zrabowali drowi B. portfel, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

ZAWIESZENIE ŻYDOWSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO W CAŁEJ POLSCE. Zarządzeniem władz administracyjnych zawieszone zostały wszystkie oddziały żydowskiego Towarzystwa krajoznawczego na terenie całej Polski. Zamknięto sześć oddziałów tej organizacji, między innemi w Łodzi i Sosnowcu.

TRĄD W WARSZAWIE. Do kliniki dermatologicznej uniwersytetu warszawskiego zgłosił się z prośbą o poradę lekarską Lejzor Echauzer. Lekarze ustalili, iż chory ma objawy trądu. Na wieść o tem Echauzer skorzystał z chwilowej nieuwagi służby, wyszedł z kliniki i zbiegł. O fakcie tym zawiadomiono wydział zdrowia komisarjatu rządu, który rozesłał do komisarjatów policyjnych polecenie zatrzymania Echauzera przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności. Echauzer mieszka w domu przy ul. Nowolipki 43 wraz z żoną i trojgiem dzieci. Przybył tam lekarz okręgowy, Echauzera w mieszkaniu nie zastano. Echauzer przybył do Warszawy przed 4 laty z Jerozolimy. Lekarze nie mogli rozpoznać choroby, przejawiającej się w postaci guzów na ciele. Dopiero badania kliniczne pozwoliły na postawienie zupełnie pewnej djagnozy. Jest to trzeci wypadek trądu w Polsce powojennej. Narazie E. ma pozostać w Warszawie, gdzie będzie leczony salwarsanem, przyczem pozostanie w całkowitej izolacji. Możliwe jest przewiezienie chorego do leprozorjum pod Rygą, co może nastąpić dopiero w porozumieniu z władzą administracji ogólnej. — W leprozorjum chory pozostaje na całe życie, gdyż tylko w ten sposób choroba może być zlokalizowana. Ostatecznie Echauzera odnaleziono i przewieziono do szpitala, gdzie będzie ściśle izolowany. Mieszkanie chorego poddano desynfekcji, a rodzinę izolowano, aby ją poddać obserwacji.

O LOS DZIECKA GORGONOWEJ. O sprawie Gorgonowej przestało się mówić, ale mówi się teraz o jej dziecku, owej „kropelce", o której tak wiele swego czasu pisano. „Kropelka" nazywa się teraz „Perełka", ma już 8 miesięcy i przebywa wraz z matką w więzieniu na Fordonie i w Bydgoszczy. Przepisy więzienne pozwalają, aby dziecko uwięzionej matki pozostawało z nią razem do 10 miesięcy swego życia, ale nie dłużej. Zatem za dwa miesiące Gorgonowa będzie musiała się rozstać z dzieckiem. Gorgonowa czyniła starania o umieszczenie dziecka w zakładzie Marjawitów w Płocku. Przyszła jednak stamtąd odpowiedź odmowna. Zarząd więzienia zwrócił się do Zaremby, ten jednak przeczy swego ojcostwa i nie chce także zająć się losem dziecka. Nieszczęśliwe dziecko ulokowane będzie zapewne w jednym z zakładów dla niemowląt. Ma się tem zająć pomorskie starostwo.

ZUCHWAŁY NAPAD NA ARTYSTKĘ W WILNIE. Artystkę dramatyczną Jadwigę Pytlasińską, przybyłą do Wilna na występy, spotkała przykra przygoda. Gdy jechała do teatru, wioząc z sobą w dorożce walizkę do dorożki wskoczyło czterech mężczyzn, którzy porwali walizkę i uciekli. Były tam peruki, szminki toalety. Po dwóch dniach udało się odebrać łup i aresztować złodziei.

—ooo—

NAJWIĘKSZE WYGRANE:
300.000 zł.
150 000 „
100 000 „
75 000 „
50.000 „
50.000 „
50 000 „
i wiele innych wygranych
padło ostatnio w największej w Polsce kolekturze
J. WOLANOW
Warszawa, ul. Marszałkowska 154, róg Królewskiej.
CENA 1/4 ZŁ. 10, POŁOWKI ZŁ. 20, CAŁEGO LOSU ZŁ. 40.
Ciągnienie I-ej klasy już 16-go lutego
Zamiejscowym wysyła się natychmiast po wpłaceniu należności do P. K. O. na konto Nr. 18.814.
Ze względu na dużą frekwencję radzimy już nabywać nasze szczęśliwe losy
bo grać u WOLANOWA to pewna wygrana

Zjazd delegatów stronnictwa ludowego we Lwowie

W niedzielę 11 bm. odbył się we Lwowie zjazd delegatów powiatowych zarządów Stronnictwa Ludowego ze Wschodniej Małopolski. Na zjazd przybyło kilkudziesięciu delegatów z różnych powiatów. Obrady zjazdu zagaił inż. J. Bryl, którego zebrani wybrali jednogłośnie przewodniczącym. Na sekretarza powołano J. Kowala. Referowali: pos. inż. Pawłowski sprawy samorządowe, oraz inż Bryl sprawy gospodarcze i aktualne zagadnienia polityczne.

W dyskusji nad referatami przemawiali Lutyk, Wierzbiński, Widota, Skrzypek i cały szereg innych mówców, omawiając sytuację jaka się ostatnio wytworzyła w Polsce w związku z „uchwaleniem" przez BB nowej konstytucji, która szerokim masom chłopskim odbiera prawa polityczne. Żywo omawiane były również zagadnienia natury gospodarczej, oraz sprawa zbliżających się wyborów do rad gromadzkich i gminnych. Wkońcu zebrani uchwalili jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Zjazd Prezydjów Zarządów Powiatowych Stronnictwa Ludowego we Wschodniej Małopolsce wzywa wszystkie Zarządy Powiatowe i Koła Stronnictwa Ludowego do podjęcia natychmiast pracy organizacyjnej nad przygotowaniem chłopów Wschodniej Małopolski do wyborów samorządowych, tak, aby zbliżające się wybory do władz samorządu gminnego nie zaskoczyły chłopów.

Zjazd wzywa chłopów, aby nie wchodzili w żadne układy wyborcze z sanacją i przeprowadzili walkę wyłącznie pod sztandarami Stronnictwa Ludowego.

2) Zjazd wzywa Koła Stronnictwa, aby dołożyły wszelkich starań do zakładania na swoich terenach organizacji gospodarczych chłopskich, pod sztandarem Związku Zawodowego Rolników oraz do tworzenia Kół Młodzieży Wiejskiej. Z. M. W. R. P. „Wici"

3)

—ooo—

Oszust w sukience braciszka Reformatów

JAK MOŻNA ZOSTAĆ URZĘDNIKIEM MINISTERSTWA?

Władysław Jabłoński, kontrolor MKE, zamieszkały Gródecka 70 poszukuje Jana Ostrowskiego, który przed rokiem był w klasztorze Reformatów ojczulkiem Walerjanem.

Ojczulek Walerjan zgłosił się pewnego razu do żony Jabłońskiego z prośbą pożyczenia mu 200 zł, bo przyjechał brat. Dodać trzeba, że „ojczulek" chodził często do Jabłońskiego, którego poznał za pośrednictwem jednego z kandydatów na zakonnika, znajomego Jabłońskiego. Pani Jabłońska ulegając błaganiom osoby duchownej wręczyła „ojczulkowi" forsę i... ślad po forsie i świątobliwym Walerjanie zaginął. Jabłoński robił żonie wyrzuty, że pożycza pieniądze byle zakonnikowi, chodził nawet do klasztoru Reformatów, ale tam gdy usłyszano, że chodzi o pieniądze, miast ratować honor zakonu, pospiesznie oświadczono, że ojciec Walerjan został wyklęty i teraz już nie jest ojcem jeno pospolitym Janem Ostrowskim.

Oświadczenie w zakonie nie było słuszne, bo właśnie dlatego ojciec Walerjan przestał być Walerjanem, ponieważ został ojcem Janem Ostrowskim. Ojciec Walerjan, w chwilach wolnych od pokuty i umartwień, chodził cichcem na ulicę Krótką nawiedzając skrycie apartamenta pewnej starszawej donny, nawiasem dodawszy właścicielki kamienicy, która tak umiłowała Walerjana (nie krople Walerjana), że błagała by został z nią na... zawsze. Ojciec Walerjan, jako że nie jest z kamienia uległ prośbom i namowom i w parę dni potem pociąg Lwów-Warszawa wiózł zakochaną parę do stolicy.

Dlaczego do stolicy? — Bo w stolicy pani ulubienica ma brata majora, czy pułkownika, który z ojczulka Walerjana zrobił urzędnika w ministerstwie.

Nawiasem powiedziawszy kwalifikacje Jana Ostrowskiego, nie odpowiadały możności uzyskania pracy w ministerstwie, bo... bo... Ostrowski gdy był „ojczulkiem" był u Reformatów przecie tylko furtjanem.

ZAKŁAD TECH.-DENTYSTYCZNY
D. KLÖTZEL, Lwowskich Dzieci 9
poleca zęby sztuczne i korony. Plombowanie i wyjęcie zębów przy robotach technicznych bezpłatnie
Dla P. T. Kolejarzy ceny o 20% niższe od cennika kolejowego.
Dogodne warunki!

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 15 bm. o godzinie 6 wieczorem ogólne zebranie członków i sympatyków. Na porządku dziennym dalszy ciąg referatu tow. Żelaszkiewicza. Obecność wszystkich członków zarządu i mężów zaufania obowiązkowa.

EGZEKUTYWA OKR PPS odbędzie posiedzenie w piątek 16 bm. punktualnie o godzinie 7 wieczorem w lokalu redakcji „Dziennika Ludowego". Sprawy bardzo ważne.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SPRAWA TOW. HOFFMANA PRZECIWKO TADEUSZOWI MOZEROWI I MARJANOWI PIENIOWI

II.

Odnośnie do drugiego zarzutu zeznawał wspomniany już **Woś** i „radykał" wśród pracowników gminnych **Kiszko.** Obaj ci świadkowie zeznali — niesporną zresztą okoliczność — że tow. Hoffman w r. 1932 był przeciwny wybuchowi strajku i że po przeprowadzonych pertraktacjach z magistratem część pracowników gminnych była niezadowolona z załatwienia konfliktu.

Genezę strajku w r. 1932, jego przebieg i stanowisko tow. Hoffmana opisali dokładnie świadkowie **Klemens Dąbrowski i Józef Początek.** Świadkowie ci zeznali, że tow. Hoffman był przeciwny strajkowi i przemawiał przeciw tegoż proklamowaniu, motywując, że strajk ten jest nie na czasie, że obawia się braku wytrwałości u pracowników i złamania strajku przez łamistrajków właśnie z obozu Mozera, który nagle obecnie ciska gromy na Hoffmana z powodu jego negatywnego odnoszenia się do ówczesnego strajku. Stwierdzili ci świadkowie, że Hoffman z chwilą uchwalenia strajku i wybrania komitetu strajkowego oświadczył, że stawia się do dyspozycji tegoż komitetu i w całej dalszej akcji radą i czynem służył komitetowi strajkowemu, że tow. Hoffman nie wycofał się z komitetu strajkowego, lecz wogóle do niego nie został i nie mógł zostać wybrany, gdyż komitet strajkowy właśnie dlatego został wybrany, aby w akcji strajkowej nie angażować zarządu związku.

Zeznali wreszcie słuchani w charakterze świadków inspektor pracy Pławski i starosta grodzki Klimow, że zarówno przed wybuchem strajku jak i po jego wybuchu na wszystkich konferencjach związanych z ówczesną akcją pracowników gminnych brał tow. Hoffman wraz z innymi członkami zarządu czynny udział. Zeznał ponadto starosta Klimów, że strajk został jeszcze przed jego oficjalnem zakończeniem załamany, z czego wynika, że obawy tow. Hoffmana co do widoków powodzenia strajku były uzasadnione.

Co do trzeciego zarzutu otrzymywania przez tow. Hoffmana remuneracyj i podarunków przy rozmaitych okazjach, to fakt ten przez tow. Hoffmana został przyznany, był zresztą zupełnie jawny, znany i za słuszny uznawany i w księgach Związku uwidaczniany. Szło więc tylko o charakter tych „remuneracyj" i „podarunków" i ustosunkowania się do nich tow. Hoffmana. W tej materji zeznał szereg świadków, że zarząd Związku corocznie, stosownie do swoich funduszów, wyznaczał dla członków Prezydjum Związku remuneracje w różnych wysokościach, mające stanowić drobny ekwiwalent za olbrzymi nakład pracy i czasu poświęcanych przez kierujących Związkiem ludzi sprawom ogółu pracowników, że podarunki czynione tow. Hoffmanowi czy innym zasłużonym działaczom Związku z okazji imienin czy tym podobnych uroczystości były czynione zupełnie samorzutnie jako dowód uznania i przywiązania pracowników do tow. Hoffmana.

W związku z pierwszym zarzutem wyłoniła się kwestja, czy tow. Hoffman był według instrukcji służbowej przełożonym Mozera i czy Mozer był zobowiązanym do oddania służbowego ukłonu tow. Hoffmanowi.

W tej materji zeznawał dyrektor MKE **Barwicz,** którego zeznania będą omówione poniżej.

Otóż dyr. Barwicz twierdził, że w elektrowni niema hierarchji wojskowej i że tow. Hoffman nie był przełożonym Mozera. Gdy tow. dr. Herschthal przytaczał dyr. Barwiczowi odnośne ustępy pragmatyki i instrukcji służbowej oraz **pisma własnoręcznie przez dyr. Barwicza podpisanego,** mianującego tow. Hoffmana kontrolorem ruchu — twierdził dyr. Barwicz, że instrukcja i pragmatyka są przestarzałe, a funkcje kontrolora przestały istnieć... same przez się, jakkolwiek musiał przyznać, że formalnie istnieją dotąd i pragmatyka i instrukcja, a mianowanie tow. Hoffmana kontrolorem ruchu zostało uchylone dopiero po zajściu z Mozerem.

Zeznania dyr. Barwicza były wogóle interesujące...

Wynikało z nich, że prowadzi on wojnę z tow.

Hoffmanem, do czego się przyznał w rzekomej swej rozmowie z posłem Żuławskim, że uważa tow. Hoffmana za człowieka nietaktownego gdyż tow. Hoffman pewnego razu odmówił mu podania ręki, zasłaniając się „brakiem czasu", wreszcie, że tow. Hoffman nietylko nie jest awanturnikiem, lecz że **ma taką zimną krew, która prowokuje.** Na uwagę tow. dra Herschthala, że pojęcia taktu czy nietaktowności są b. względne, że niejeden człowiek ma opinję nietaktownego, o czem świadek niewątpliwie dobrze wie — a jednak sam siebie uważa za nader taktownego i na żądanie, by przytoczył jakieś konkretne fakty nietaktowności tow. Hoffmana, dyr. Barwicz faktów takich przytoczyć nie umiał.

Na uwagę zasługuje jeszcze jeden szczegół rozprawy:

Na poparcie twierdzenia, że tow. Hoffman sabotował strajk w r. 1932 przytoczyli obwinieni przy rozprawie, że tow. Hoffman żądał rzekomo od starosty Klimowa zaaresztowania komitetu strajkowego.

Tow. dr. Herschthal postawił wobec tego wniosek na przesłuchanie starosty Klimowa a sąd wniosek ten mimo sprzeciwienia się obwinionych dopuścił. Gdy jednak starosta Klimow zasłonił się tajemnicą urzędową co do wszystkich rozmów w czasie strajku prowadzonych, zawnioskował tow. dr. Herschthal, by sąd odniósł się do województwa o zwolnienie starosty Klimowa od obowiązku zachowania tajemnicy urzędowej. Wówczas obwinieni sprzeciwiając się temu wnioskowi oświadczyli, że **takiego zarzutu w ulotce nie uczynili ani też takiego zarzutu obecnie nie podtrzymują.**

Tow. Hoffman przesłuchany jako świadek pod przysięgą wykazał nieprawdziwość zarzutów czynionych mu w ulotce.

W końcowem przemówieniu tow. dr. Herschthal wykazywał, że treść ulotki nietylko jest kłamliwa, ale że jej kłamliwość była obwinionym ponad wszelką wątpliwość znana. Reasumując wyniki postępowania dowodowego wskazał, że zeznaniami świadków udowodnione zostało zupełnie poprawne zachowanie się tow. Hoffmana w przeciwieństwie do napastliwego zachowania się Mozera. Tow. Hoffman według obowiązujących przepisów był przełożonym Mozera, a ten zobowiązany był do udzielenia mu wyjaśnień jak i do oddania służbowego ukłonu. W kwestji strajku z r. 1932 naprowadził tow. dr. Herschthal, że stanowisko tow. Hoffmana podyktowane było wyłącznie troską o dobro pracowników, że przegłosowany poddał się większości i z całą energją pracował nad uzyskaniem jaknajlepszych warunków, pod któremi strajk mógłby być zlikwidowany.

Odnośnie do remuneracyj i podarków wyjaśnił tow. dr. Herschthal, że tow. Hoffman jest od 10 lat przewodniczącym Związku, co należy do rzadkości w życiu związkowem, że jest powszechnie szanowany i ceniony ze względu na swoją ofiarną pracę dla ogółu, ze względu na czystość charakteru i odwagę, jaką okazuje w obronie interesu pracowników, którym przewodzi. Nic dziwnego, że w tych warunkach ogół stara się objawić swą wdzięczność swemu przywódcy we formie upominków czy remuneracyj za pracę absorbującą cały jego wolny czas, częstokroć i okres urlopowy.

Nietylko dowód prawdy, a tego wymaga obecny kodeks karny dla uzyskania bezkarności, nie został przeprowadzony, ale nawet cienia dowodu prawdopodobieństwa czy dobrej wiary nie zdołali obwinieni naprowadzić — mówił tow. dr. Herschthal — i dlatego powinni ponieść zasłużoną karę za tę próbę obdarcia osk. prywatnego z jego czci.

Obrońca obwinionych dr. Napadjewicz starał się wykazać, że częściowo zarzuty w ulotce zawarte nie są obraźliwe, częściowo zaś ich prawdziwość została udowodniona.

Obwiniony Mozer w ostatniem słowie prosił o uniewinnienie go, zaznaczając, że jest przewodniczącym **Związku prorządowego** w przeciwstawieniu do Związku, na którego czele stoi tow. Hoffman, a mającego tendencje wprost przeciwne.

Jak już donosiliśmy, Sąd pod przewodnictwem s. Lockera i w asystencji sędziów Medyńskiego i Młynarskiego uwolnił obwinionych od winy i kary.

Od wyroku tego zapowiedział tow. dr. Herschthal apelację.

POSTRACH POWIATU ŻYDACZOWSKIEGO

Dnia 19 stycznia 1933 o godzinie 6'30 popołudnio kradzież w kooperatywie „Lubow" w Zapytowie. Wieśniak Orlowski, mieszkający około kooperatywy zauważył złodzieji i rozpoczął alarm. Za złodziejami rozpoczęto pościg. Gdy złodzieje zorjentowali się, że są ścigani jeden z nich, a mianowicie Wasyl Czemełyk z Żurawna rzucił łup złodziejski, który niósł i zmierzył się do ścigających z karabinu i wystrzelił, a Oleksa Suś z Żołtamien, spólnik Czemełyka, drugi złodziej, dobył noża i począł grozić ścigającym. Śledztwo wszczęte w tej sprawie doprowadziło do aresztowania szajki złodziejskiej, która teroryzowała powiat żydaczowski.

Na ławie oskarżonych zasiedli obok Czemełyka i Susia, Ilko Jaryn oraz Pasko i Dmytro Sidelnikow. Bronił adw. Hankiewicz, przewodniczył s. o. Bendarzewski. Dwóch z szajki zostało zasądzonych na więzienie po 6 miesięcy, jeden na 4 i pół miesiąca, jeden na 3 miesiące, jeden został uwolniony.

WYROK W SPRAWIE NIEDOZWOLONEGO HANDLU NARKOTYKAMI

Wczoraj w południe zapadł wyrok w sensacyjnym procesie o handel narkotykami, o czem swojego czasu donosiliśmy. Weingarten, właściciel droguerji przy ul. Żółkiewskiej, skazany został na 6 miesięcy więzienia i 3200 zł. grzywny, Brandes na 4 miesiące więzienia, zaś Wiśniewski na 3 miesiące więzienia. Na sali rozpraw zebrały się tłumy przestępców. Czasem przychodziło między nimi do nieporozumień, a nawet bitek. Przewodniczący groził opróżnieniem sali w razie nieustania niepokoju.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" — (Abon. 11)

Piątek, 6.00: „Człowiek, który był czwartkiem" (przedstawienie szkolne — Abon. „Abo" nieważny).

Sobota, 4. 00: Gościnny występ warszawskiego teatru dla dzieci — T. Ortyma; 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11).

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: Popis Towarzystwa Ukraińskiego „Sokół—Batko".

Piątek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

Sobota, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

—ooo—

„TOWARISZCZ" NA SCENIE LWOWSKIEJ. W najbliższym już czasie ukaże się na scenie lwowskiej ostatnia nowość J. Devala „Towariszcz", grana obecnie z rekordowem wręcz powodzeniem w Teatrze Letnim w Warszawie. Osnuta na tle stosunków w świecie emigracji rosyjskiej, żyjącej w Paryżu, pełna humoru, sentymentu, świetna ta sztuka znakomitego autora „Mademoiselle" i „Stefka" należy do najciekawszych zjawisk współczesnego repertuaru. Reżyserja K. Tatarkiewicza, w rolach głównych pp.. Dziewońska, Krzywicka, Matusiakówna, Strachocki, Białoszczyński, Leliwa.

WSZYSTKIE DZIECI DO TEATRU WIELKIEGO. — Wszystkie grzeczne dzieci idą w sobotę o godzinie 4 popołudniu i w niedzielę o godzinie 12 w południe do Teatru Wielkiego na dwa gościnne występy znakomitego teatru dla dzieci T. Ortyma z Warszawy. Czego tam na scenie nie będzie? I cudna Śnieżka, i Śliczny Tomcio Paluch, i Krasnoludek-czarodziej, i wesoły Kuchcik-grubasek, i Król Safandula, i Siwy Dziaduś... Moc wesela i radości. Wszystkie dzieci biorą udział w przedstawieniu. W rolach głównych ulubieńcy dziatwy całej Polski: Tonia Gerardi, prawdziwy Krasnoludek, Pawełek Dudziński, Bogdanek Chomentowski, przyjaciel dziatwy Tymoteusz Ortym. Ceny miejsc najniższe.

ZWIĄZEK PAŃ DOMU odbędzie zwykłe zebranie miesięczne jutro w piątek o godzinie 17 w sali przy ul. Bourlarda 5, II piętro. Z powodów od zarządu niezależnych, zamiast odczytu „Sporty dla kobiet i dzieci z punktu widzenia lekarskiego", dr. Krukowska wygłosi odczyt pod tytułem „Higjena pracy kobiecej". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

POLSKIE TOWARZYSTWO „DZIECI NA WIEŚ" WE LWOWIE zwołuje walne zebranie na piątek 16 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń TSL (ul. Czarnieckiego 1, II piętro). Na porządku dziennym sprawozdanie z działalności za rok 1933 i wybory.

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE urządza w dniu 17 bm. w wielkiej sali Izby przemysłowo-handlowej o godzinie 18 odczyt dra Walerjana Zaklika na temat „Polskie ustawy łasowe w świetle polityki leśnej". Prelegent, członek Rady naczelnej Organizacji Ziem., jest wybitnym znawcą spraw agrarnych, autorem wydanej niedawno rozprawy „Bilans obrotów gotówkowych rolnictwa polskiego", która ukazała się nakładem polskiego Towarzystwa ekonomicznego we Lwowie. Wstęp na odczyt wolny dla członków i wprowadzonych gości.

—ooo—

ZAMACH SAMOBÓJCZY STARUSZKI. Wczoraj targnęła się na swoje życie 65-letnia Michalina Kozłowska przez wypicie większej ilości jodyny. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił staruszce pierwszej pomocy i przewiózł ją do szpitala.

BEZ MATKI. Pod bramą ambulatorjum żydowskiego szpitala jakaś nieznana kobieta porzuciła swe 3-miesięczne dziecko. Dzieckiem zaopiekował się urząd dzielnicowy.

ZNOWU PLAGA OSZUSTÓW. Zniknęły stoliki z 3 kartami, a ukazali się t. zw. zecerzy, sprzedający metal za złoto. Anna Makarowska (Żółkiewska 28) przechodząc ulicą Żółkiewską została zaczepioną przez dwóch mężczyzn, którzy sprzedali jej mosiężną obrączkę za 25 zł., jako złotą. Drugi wypadek identycznego oszustwa wydarzył się na ul. Krakowskiej, gdzie przechodzącej Stanisławie Markowskiej, również dwaj nieznani osobnicy sprzedali 2 obrączki metalowe za 20 zł., wmawiając w naiwną kobietę, że obrączki są ze złota.

ZAKAŻENIE KRWI. W sanatorjum Kasy chorych przy ul. Kurkowej zmarła Wiktorja Cebula. Okazało się, że Cebula zmarła z powodu zakażenia krwi, spowodowanego poronieniem. Zwłoki oddano do Instytutu medycyny sądowej.

ARESZTOWANI: Marja Ogrodnicka (Jałowiec 15) za kradzież chodnika, N. Horodeczny (Lwowska 18) za kradzież 100 kg. mąki na szkodę Dawida Menkesa (Źródlana 21), Wolf Zeichner za kradzież pary butów na szkodę Wlad. Bendiuka (Jadwigi 28) i Kazim. Popielowski bez miejsca zamieszkania, za kradzież 7 kg. szynki na placu Misjonarskim.

Podziękowanie

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie Sekcji Kobiet PPS w Drohobyczu, Członkiniom Koła Kooperatystek Spółdzielni „Jedność" w Polminie i wszystkim Towarzyszom i Przyjaciołom, którzy przez wzięcie udziału w pogrzebie 9 b. m., oddali ostatnią przysługę zmarłej mojej żonie śp. Marji.

Jestem również zobowiązany do szczerej wdzięczności wobec Szanownej Dyrekcji Polminu, za okazane mi współczucie i udzielenie orkiestry na pogrzeb.

Tęsamą wdzięczność winienem ob. Czernigiewiczowi, wicekapelmistrzowi i wszystkim członkom orkiestry P. F. O. M. „Polmin".

W końcu najserdeczniej dziękuję WPanom Lekarzom Kasy chorych drowi Lasko i drowi Czapelskiemu, oraz drowi . Sussmanowi, za ich prawdziwie nadobowiązkową troskliwość i starania w czasie choroby Zmarłej.

Koczoń Kazimierz, pracownik Polminu.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Papryka".
CASINO: „W twoich ramionach" (Jean Harlow).
CHIMERA: „Świat bez mężczyzn".
COLOSSEUM: „Pieśń nad pieśniami" i rewja.
KOPERNIK: „Katarzyna Wielka" (Elżbieta Bergner).
MARYSIENKA: „Józef w Egipcie".
MIRAŻ: „Szalona pensjonarka".
MUZA: „Tysiąc i druga noc".
PALACE: „Przygoda na Lido".
PAN: „Mata Hari" i rewja.
PASAŻ: „Pionierzy Zachodu" i „Zapaśnik z przypadku".
RAJ: „Pod twoją obronę".
STYLOWY: „Nowoczesny Robinson" i rewja.
ŚWIT: „Baby" (Anny Ondra).
UCIECHA: „Eskadra straceńców".
WANDA: „Szyb L. 23" i „Romans z porucznikiem".

RADJO LWOWSKIE

Piątek 16 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka salonowa. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg muzyki salonowej. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.10: „W służbie miłosierdzia". 16.18: Gramofon. 16.40: „Wśród książek". 16.55: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.20: Muzyka na dwa fortepiany z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt dla nauczycieli. 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Felieton aktualny. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śnieżowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: „Nowości literackie". 22.40—23.30: Muzyka taneczna.

Spółdzielnia Introligatorów
z ogr. odpow.
we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.
Telefon 57-25.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.